THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 14. Chicago, Illinois, Czwartek 2go Kwietnia, 1885 roku. Rok 13.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wszystkim Czytelnikom Gazety Polskiej i Tygodnika Powieściowo Naukowego życzymy wesołego Alleluja.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 27 marca.— Ojciec św. zanominował na tajnem Consistorium kilku biskupów dla miejsc wakujących w Ameryce i innych częściach świata i miał krótką przedmowę.

— Ojciec św. przyjmował dzisiaj nadzwyczajnego zastępcę Anglii przy Watykanie, Erringtona. Celem audyencyi było ustanowanie planu, jak się duchowieństwo katolickie w Irlandyi ma zachowywać podczas odwiedzin księcia Walii w Irlandyi.

Rzym, 28 marca.— Ojciec św. ganił na dzisiejszem Consistoryum wszystkich dypiomatów katolickich którzy brali udział przy położeniu kamienia węgielnego dla pomnika Wiktora Emanuela i nazwał ceremonię tę grzesznym hołdem oddanym największemu nieprzyjacielowi kościoła.

ROSYA.

Petersburg, 27 marca.— Linia telegraficzna pomiędzy Askabad, Sarakhs i Merwem została ukończoną.

— Bankructwo handlarzy zbożem, Scaramanga & Co. w Londynie (zbankrutowali na $5,000,000), którzy w Petersburgu i Rostowie mieli domy filialne, przyczyniło się do wiele bankructw w Rosyi. W Moskwie samej zbankrutowało w ostatnich 30 dniach 5 najgłówniejszych handlarzy herbatą i cukrem z długiem 16,000,000 rubli.

Wiedeń, 27 marca.— J. E. kar. Schwarzenberg, prymas austryacki i arcybiskup wiedeński umarł. Liczył lat 75.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 25 marca.— Znaczna liczba akademików zajęła podczas dzisiejszego posiedzenia Reichsrathu galerye, przerywając posiedzenie częstemi wykrzykami: Precz z prezydentem żydowskim! Precz z żydami kolejowymi! Hura dla antisemitów!

Prezydent musiał dać zawołać znaczny oddział wojska, które poaresztowało buntowników i zaprowadziło porządek.

NIEMCY.

Berlin, 27 marca.— „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" twierdzi, że podczas pobytu hr. Herberta Bismarcka w Londynie wcale nie mówiono o stósunkach Rosyi do Anglii i że nie jest prawdą, aby niemiecki cesarz był pisał do cara rosyjskiego względem sporu o granicę afgańską między Anglią i Rosyą.

WŁOCHY.

Rzym, 27 marca.— Sąd kasacyjny oświadczył się w sprawie procesu spadkobierców śp. Ojca św., Piusa IX. o wypłacenie spadkobiercom przez rząd pieniędzy śp. Piusowi IX. nie wypłaconych, a które mu się podług praw gwarancyjnych należały, przeciw skarżycielom.

FRANCYA.

Paryż, 28 marca.— Senat przyjął dzisiaj wnioski, na mocy których cło za zboże i mięsiwo zostaje podwyższone.

ANGLIA.

Boston, Mass., 25 marca.— „Herald bostoński" otrzymał następujący telegram: W Londynie panuje wielkie wzburzenie. 25,000 milicyi ma natychmiast wyjeżdżać do Afganistanu. Rosya nie przyjęła podobno propozycyi Anglii względem Afganistanu.

Londyn, 25 marca.— Z Konstantynopolu donoszą, że rząd turecki zasięgnął rady od Bismarcka względem przymierza rosyjsko-tureckiego przeciw Anglii.

— Na dzisiejszem posiedzeniu członków gabinetu uchwalono zażądać od Rosyi natychmiastowego uregulowania granicy afgańskiej.

— Wszyscy oficerowie angielscy zostali uwiadomieni, aby się niezwłocznie stawili do swych pułków.

Londyn, 26 marca.— Królowa w orędziu do niższej izby żąda zwołania rezerwy i milicyi. Minister wojny zwołał dla tego też 53,000 rezerwy i 140,000 milicyi.

W arsenale w Chatham odebrano rozkaz dostarczenia 500,000 nabojów natychmiast i odesłania wszystkiej broni ręcznej do zbrojowni w Londynie, gdzie ma być przejrzaną i zkąd ma być wysłaną do Indyi.

— Z Aldershot ma natychmiast 15,000 wojska do Indyi odpłynąć. Rząd Birmy wysyła 1000 wielbłądów mających służyć dla przenoszenia zasobów wojennych nad granicą afgańsko rosyjską.

— W fabrykach broni w Bermingham pracuje się dzień i noc nad bronią, mającą być wysłaną do Indyi.

HISZPANIA.

Madryt, 26 marca.— Wiadomości nadeszłe z nowej hiszpańskiej kolonii nad rzeką złotą na zachodniem wybrzeżu Afryki, donoszą, że krajowcy napadli osadę, zburzyli główniejsze budynki, zamordowali 6 Hiszpanów i zabrali dużo w niewolę.

Madryt, 30 marca.— Cholera wybuchła znów w Felipe de Jativa, w prowincyi Valencia. 15 osób umarło w przeciągu 24 godzin.

TURCYA.

Konstantynopol, 23 marca.— W tutejszych kołach politycznych wierzą, że w przypadku wojny między Rosyą i Anglią, wojna nie będzie ograniczoną na granicę afgańską tylko, lecz będzie także prowadzoną na morzu czarnym. Anglia miała już podobno zapytać się u rządu tureckiego, czy angielskim okrętom przejazd przez Dardanele będzie dozwolonym.

Londyn, 26 marca.— Ali Riza pasza wyjechał wczoraj z polecenia sułtana z Konstantynopola do Berlina, aby zasięgnąć rady Bismarcka względem przymierza, które Rosya z Turcyą chce zawrzeć.

Londyn, 28 marca.— Turcya nie przyjęła jeszcze dotąd propozycyi Rosyi względem przymierza.

Dyplomatyczne wiadomości z Aten i Konstantynopolu donoszą, że od niejakiegoś czasu: Austrya, Grecya i Rosya mają rokowania o nowy podział półwyspu bałkańskiego. Rosya żąda wcielenia Rumelii wschodniej do Bułgaryi i rozszerzenia tego państwa aż do morza egejskiego, Grecya żąda część Macedonii aż do Wystrzycy a Austrya nową granicę od Kossowa aż do rzeki Strymon i wzdłuż niej aż do morza egejskiego. Rosya oprócz tego chce załogi swe osadzić nad Bosforem, gdzie ten się łączy z morzem czarnem. Uwiadomienie o tej sprawie wywarło mocny wpływ na zawarcie przymierza między Turcyą i Anglią.

EGIPT.

Suakin, 25 marca.— Straty angielskie podczas bitwy w niedzielę były większemi, jak je nazajutrz po bitwie podano. Jen. Graham donosi telegraficznie, że w ogóle zginęło w niedzielę 580 Anglików.

— Arabowie utracili podczas utarczki w niedzielę 3000 ludzi, włącznie 34 niewiast, które przebrane za żołnierzy walczyły tak zacięto jak mężczyzni. Zwłoki ich znaleziono po bitwie na pobojowisku. Anglicy utracili 1000 wielbłądów i nie mają obecnie środków przenoszenia zasobów.

Londyn, 27 marca.— Z Korti donoszą, że ostatni oddział angielski opuścił to miasto.

Suakin, 27 marca.— Z Kassala donoszą, że załoga tego miasta wciąż jeszcze się broni przeciw fałszywemu prorokowi. Wojsko włoskie znajdujące się w Massanah ma się udać w drogę dla odsieczy Kassali.

Londyn, 27 marca.— Turcya ma posłać 5000 wojska do Suakinu, skoro jenerał Graham zniszczy siły Osmana Digmy. W przypadku tym Anglia mogłaby gwardyę cofnąć z Sudanu i posłać ją do Indyi.

— Jen. Wolseley cofa się do Dongoli. Wojska angielskie z Australii przybyły do Aden.

Suakin, 28 marca.— Osman Digma ma w okopach pod Tamai 20,000 wojska. W utarczkach w zeszłym tygodniu utracił Osman Digma 4000 ludzi.

Londyn, 28 marca.— Rząd angielski nie jest zadowolony z pochodu jenerała Graham. Pomimo że utracił kilka set ludzi, znajduje się tylko o 2 mile od Suakinu. Pracę nad koleją było trzeba poprzestać, bo wojsko angielskie nie jest w stanie obronić robotników od napaści Arabów. Wielu żołnierzy zostaje rażonych od promienia słonecznego, a z resztą cierpi wojsko angielskie na tyfus i biegunkę.

Suakin, 29 marca — Grenadyerzy Gwardyi pod naczelnictwem jenerała Graham udali się dziś do zasiek Mc Neilla w pobliżu Tamai. Podczas pochodu zostali napadnięci przez Arabów, którzy się przybliżyli aż na 20 jardów odległości, lecz ze stratą 200 ludzi zostali odparci. Anglicy mieli tylko 3 rannych.

— Nieprzyjaciel poprzecinał druty telegraficzne.

MADAGASCAR.

Londyn, 26 marca.— Z Tamatave donoszą, że niezmierna burza nawiedziła w tych dniach wybrzeże wschodnie wyspy Madagascar. Amerykański okręt „Sarah Hobart" i francuzkie parowce „Oise" i "Argo" zatopiły się. 17 osób utonęło.

AFGANISTAN.

Londyn, 26 marca.— Gladstone oświadczył dziś po południu w izbie niższej, że Moskale postąpili tylko do Pulik Habum, 80 mil od Pendszeh.

— Donoszą, że oddział rosyjski napadł na część żołnierzy jenerała Lumsden. Dwóch Anglików miało zostać podczas potyczki zabitych.

— Emir afgański obiecał posłać 50,000 żołnierza na granicę i obsadzić fortece w Balk, Pendszeh i Heracie.

— Wiadomość, że przednia straż rosyjska zabiła kilku ludzi komisarza angielskiego, Lumsdena nie potwierdza się.

Londyn, 27 marca.— „Globe" donosi, że rząd angielski wysłał wczoraj telegraficznie ultimatum do Petersburga z prośbą aby na takowe odpowiedziano aż do poniedziałku. Hr. Granville miał także zaproponować Rosyi, aby wojska rosyjskie jako i afgańskie się cofnęły z okręgu, o który spór zachodzi i aż do skończenia rokowań się zatrzymały przed jegoż granicami. Rosya w odpowiedzi w swej w przeszłą środę odpowiedziała na propozycyę tą zaprzeczająco, bo cofnięcie wojsk rosyjskich możnaby wytłómaczyć jako upokorzenie Rosyi.

— W Aldershot wyporządzają okręty które mają natychmiast odpłynąć do Indyi. W portach nie można już wcale znaleść umieszczenia dla wojska do nich przybywającego. Rezerwy marynarskie zostaną natychmiast zwołane. Rząd zamówił 100,000 nowych uniformów.

— W izbie wyższej oświadczył hr. Salisbury, że rząd, pomimo że będzie parł na załatwienie sprawy afgańskiej na drodze pokoju, nie da się ustraszyć przez Rosyą. Rosya odpowie w tych dniach na ultimatum angielskie. Emir Afganistanu zapowiedział swoim naczelnikom, aby zachowali neutralność.

Paryż, 27 marca.— Abkhanow; gubernator Merwu, który był przyczyną, że khan Merwu i inni naczelnicy turkomańscy prosili Rosyą, aby wcielili ich kraje do posiadłości rosyjskich, powiedział dzisiaj, że Rosya musi zająć Herat, nim Anglia będzie miała sposobność ufortyfikowania go, ponieważ Rosya nigdy nie będzie miała podobnej sposobności do jego zajęcia, jaką jest obecna.

Rawal Pindi, 27 marca.— Hr. Dufferin, wicekról Indyi przybył tu dotąd i został wspaniale przyjęty przez Abdurhamana, emira Afganistanu.

Londyn, 27 marca.— Tutejszy poseł rosyjski odebrał od rosyjskiego ministra spraw zagranicznych odpowiedź przychylną na propozycye angielskie względem straży przednich na granicy afgańskiej. Rosya chce się wprawdzie zgodzić, aby komisya wyznaczona dla uregulowania granicy ustanowiła linię graniczną od wąwozu Zulficar aż do Panszedeh na południe i od Sarakhs do rzeki Amu Daria na północ, żąda jednakowoż aby Afganie przed rozpoczęciem pracy komisyi opuścili Panszedeh.

Rawal Pindi, 28 marca.— Nizam z Rawal Pindi pisze o wtargnięciu Rosyi: Dla ludności indyjskiej znaczy panowanie Rosyi: despotyzm, przekupstwo sądów, tyranię i uciemiężenie; Rosya może zaprowadzić cywilizacyę swoją w Khiwie i Bakara, lecz dla Indyi znaczy panowania Rosyi cofnięcie się cywilizacyi.

Londyn, 28 marca.— Obecnie już nie panuje taka obawa wojny jak przed kilku dniami.

— Agenci stowarzyszeń irlandzkich obiecali poselstwu rosyjskiemu w Paryżu pomoc Irlandczyków w przypadku wojny z Anglią. Agenci obiecują, że wzniecą w Irlandyi powstanie, podczas gdy Anglia będzie zajętą w Afganistanie i chcą z Ameryki wysyłać okręty, któreby zajmowały handlowe okręty angielskie. Żądają tylko środków pieniężnych od Rosyi i obiecują uskutecznić wszystko jak najtaniej.

Wojna w Chinach.

Paryż, 26 marca.— „La Justice" dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że angielska pewna firma dostarczyła w ostatnich 6 miesiącach 20,000,000 nabojów Chinczykom które zostały przesłane na ręce niemieckiego urzędnika w Pekingu.

— Jenerał Negrier telegrafuje z Dong Dang: Chinczycy zaatakowali w zeszłą niedzielę Dong Dang. W poniedziałek zdobyliśmy pierwsze okopy obozu chinskiego pod Bang Bo. Nazajutrz usiłowaliśmy znowu ich zupełnie wypędzić z ich stanowiska, co nam się jednakowoż nie udało, z powodu przewyższającej ich siły. Gdyśmy już wystrzelili wszystkie nasze naboje, wróciliśmy do Dong Dang. Utraciliśmy 200 ludzi.

Paryż, 29 marca.— Wojska chinskie odniosły w przeszły piątek zwycięztwo nad Francuzami, którzy się cofnęli aż po za Dong Dang. Straty Francuzów nie są znane. Chinczycy mieli 50,000 żołnierza. Jenerał Negrier został ciężko raniony. Chinczycy zdobyli Langson.

MAROKKO.

Londyn, 28 marca.— Sułtan marokkański obiecał za wstawieniem się Anglii, że wynagrodzi stratę żydów w prowincyi Demnat, zabezpieczy ich od dalszych prześladowań i zgadza się, aby odtąd żydzi stojeli pod zwierzchnictwem konsulów Anglii, Francyi Włoch.

CHILI.

Concepscon, 27 marca.— W kopalniach węgli w Lebu utraciło życie przez szkodliwy gaz 35 robotników, 13 zaś zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy.

Z Manistee, Mich., odbieramy następujące pismo:

Chociaż nie jestem człowiekiem wysoce wykształconym, upraszam Sz. Red. o łaskawe umieszczenie kilku tych słów w łamach Gazety.

Muszę wyznać, że byłem nieszczęśliwym, lecz teraz jestem spokojnym. Dawniej już miałem ochotę zaprenumerowania TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO, lecz cóż, pomimo, że cena za TYGODNIK jest tak nizką, że człowiek zaiste narzekać nie mógł, to człowiek sobie pomyślał: „Szkoda dać dolara za jakie pismo, lepiej iść z jakim kolegą do salonu i tam go przepić, bo i człowiek zaskarbi sobie łaskę salonisty a kolega cię będzie wychwalał, że jesteś dobrym człowiekiem". Póki miałem pieniądze, byłem dobrym i szanowanym od tak nazwanych przyjaciół, a licząc na nich i często źle się obchodziłem z żoną. Lecz omyliłem się, bo najlepszy mój przyjaciel dał mnie zaaresztować, za co zapłaciłem $21.25. Nie wiedziałem już co robić, bo nie mamy tutaj polskiego kapłana, do któregoby człowiek mógł iść po radę; utopić się znów jest za wielkim grzechem, a zresztą woda za zimna. Pomyślałem wtenczas, że sprobuję czytanie TYGODNIKA; kiedy tyle pieniędzy niepotrzebnie zmarnowałem na smarowanie gardła tak nazwanych przyjaciół, to i wydatek jednego dolara za TYGODNIK mnie nie zubożeje i przekonam się, czy co z niego skorzystam.

Począwszy go czytać od samego pierwszego numeru, przekonałem się, że w TYGODNIKU POWIEŚCIOWO-NAUKOWYM są takie dobre powieści i nauki, że się zastanowiłem, że prędzej po niego nie posłałem, bo nie byłbym wydał tyle pieniędzy na próżno. Teraz nie mogę wychodzić z domu, choćbym chciał, bo zdaje mi się, że to pismo na mnie woła: „poczekaj przyjacielu, ja ci coś powiem" i mimowoli jestem zmuszony do rozmówienia się z niem.

Nie mogę całej mej wdzięczności wyrazić wydawcy TYGODNIKA Powieściowo-Naukowego, życzę mu tylko, aby miał jak najwięcej abonentów, a każdemu Rodakowi w Ameryce radziłbym, aby prenumerował to pismo i nie wydawał ciężko zarobionego grosza na pijaństwo i drugim piwa w gardło nie lał, boby go mógł czasem spotkać ten sam los, jaki mnie spotkał.

Marcin Lewandowski.

— Innym zaś dowodem, jak Czytelnicy TYGODNIKA Powieściowo-Naukowego, pismo to polubili, jest list następujący z South Bend, Ind.:

Sz. P. Redaktorze!

Nie spodziewałem się nigdy, iż z „Tygodnika Powieściowo-Naukowego, nabiorę takiej chęci do czytania. Gdy zeszłego tygodnia TYGODNIK nie był razem z Gazetą wysłany, to mi było tak tęschno, jakobym przez kilka tygodni nie był miał zatrudnienia — nawet we śnie mi się zdawało, że czytam „Tygodnik". Gdy na południe lub w wieczór przychodzę od pracy, najpierwszem mojem słowem do żony jest, czy „Tygodnik" jeszcze nie przyszedł. — Zdaniem mojem jest, że dopóki p. Redaktor i ja żyć będziemy, to choć za ostatni cent pisma pańskie utrzymywać będę. Radziłbym Rodakom tak samotnym jak i żonatym, którzy jeszcze nie utrzymują TYGODNIKA Powieściowo-Naukowego, aby go sobie zapisali a jestem przekonanym, że nikt parę centów wydanych na Tygodnik nie pożałuje. Panu D., wydawcy, niech Pan Bóg da życie jak najdłuższe i sił jak najwięcej za pismo tak zabawne i pouczające dla nas Polaków w Ameryce.

Tomasz Jankowiak.

No. 39 Tygodnika Powieściowo-Naukowego zawiera: Bezimienna, powieść z końca XVIII wieku przez B. Bolesławitę (dokończenie); Baśnie Wielkopolskie (Leśna panna); Kogut; Szymek z Zawiśla, powiastka polska przez Stanisława Krakowczyka (dokończenie); Pisanki Wielkanocne, powiastka przez ks. Schmidta. Treść naukowa: Miasto Kartum; W jaki sposób żeglarze uspokajają wzburzone morze. Rycina: Tadeusz Kościuszko.

TARŁO.

POWIEŚĆ

Z DZIEJOW POLSKICH

— przez —

F. Hr. SKARBKA.

(14) (Ciąg dalszy).

„Szlachta, która pod zamkiem stanęła," odpowiedział Tarło, „poprzysięgła mścić się na tobie, ojcze, krzywdy Ordędze wyrządzonej. Ten hufiec ocalił mi życie, i za moją tylko prośbą odstąpił od zamysłu zburzenia Zakliczyna, a ja przyrzekłem przewodniczyć mu w pochodzie do wojsk nowego króla. Nie mogłem dotąd wypełnić danego słowa, a oni posądzając mię o przeniewierstwo przyszli dokonać zamiaru, od którego odwiedźć ich zdołałem."

To rzekłszy przystąpił do ojca, padł na kolana i całując rękę jego dodał: „Drogi ojcze! zaklinam cię na chwałę naszego imienia, na miłość ku ojczyźnie, oświadcz przychylne zdanie twoje dla dobroci sprawy! oświadcz się stronnikiem króla Stanisława, a hufiec ten żądzą zemsty wiedziony, odstąpi spokojnie od twych murów, syn twój będzie twoim wybawcą, zostanie podporą twojej starości, pociechą chylących się dni twoich. Ojcze, kochany ojcze! zawołał ściskając jego kolana, daj się ubłagać łzom synowskim."

Wojewoda odepchnął go od siebie, ustąpił w tył kilka kroków, i poglądając wyniośle na niego rzekł z mocą: „Chwała mego imienia żąda, ażebym zginął raczej aniżeli był przeniewiercą," i wziąwszy papier ze stołu dodał: „Oto masz odpowiedź na list Leszczyńskiego: powieź do stolicy ten manifest wiernych królowi swemu obywateli, i ponieważ trwasz w haniebnych zamiarach, noś że nazwisko zdrajcy, którym skonfederowane stany każdego podobnego tobie odznaczyły, ale się nie nazywaj synem moim i nie myśl ażebyś w życiu twojem oglądał Helenę. Idź teraz, każ palić i rabować zamek, ja w tem miejscu zginę."

„Ojcze," zawołał Tarło z rzewnym płaczem padając powtórnie do nóg jego. „Ty odpychasz i przeklinasz jedynaka twego! Ach jeżeli mnie potępiasz i tak srogo karzesz, miej litość nad nieszczęśliwą Heleną; powiedz gdzie się znajduje; odepchnięty od ciebie, wyzuty może z majątku wszelki z nią los podzielę, bylebym jej wyrzeczonych ślubów dochował. Bóg miłosierdzia odpuszcza nam winy nasze i każe je odpuszczać winowajcom naszym!"

„I ja odpuszczę ci nieposłuszeństwo twoje," odpowiedział żywo wojewoda, „wrócę ci narzeczoną małżonkę, przycisnę cię do ojcowskiego łona; ale podpisz ten manifest. Wybieraj, albo przekleństwo ojca, utratę majątku i żony, albo wszelkie błogosławieństwa i pociechy pożycia."

„Już wybrałem," odpowiedział Tarło zrywając się szybko z ziemi, „daj ojcze manifest ....powiozę go królowi i wrócę wkrótce poskramiać zaciętych, a ciebie ojcze zasłaniać od sromoty i nieszczęścia, które twoich niegodnych poradników trafią." To rzekłszy wypadł z pokoju nie czekając odpowiedzi, pospieszył ku powstańcom, ujrzał iż brama już była spłonęła, że oblegający rozrywali resztę palących się głowni i uprzątali miejsce do wejścia na dziedziniec. Jeszcze gorejące progi nie dozwalały im przystępu, lecz niecierpliwa zgraja dzikie już wydawała okrzyki, które zagładę zamkowi zwiastowały. Dworzanie w największym popłochu nie myśleli o obronie, lecz o możności uskutecznienia ucieczki; jedni leźli na mury dziedzińca, drudzy kulbaczyli konie do ucieczki przy pierwszym nieładzie.— Nie było chwili do stracenia, Tarło wyrywa z rąk jednego z dworzan dzielnego konia, dosiada go, bieży pędem ku bramie, spina rumaka i sadzi z rozpaczającą śmiałością przez ogień. Cofnął się i roztworzył skupiony nad pogorzeliskiem hufiec, zdumieli wszyscy i mniemali, że silną na nich czynią wycieczkę. „Wiwat król Stanisław pierwszy," krzyknął donośnym głosem Tarło, „wygrana nasza, towarzysze; na odwrót za mną bracia! oto jest przychylna odpowiedź konfederatów Sandomierskich, spieszmy z nią do naszego króla!"

Odurzona kupa chwiała się jeszcze w przedsięwzięciu. „Dalej bracia za nim," zawołał Ordęga, zwrócił konia, za przodkującym popędził Tarłą, i uwiedziona tłuszcza od łatwego zdobycia odstąpiła.

ROZDZIAŁ X.

Szpiegi.

Z miejsca ruszył cały hufiec żwawo, bo Tarło i Ordęga mocnym mu kłusem przodkowali. Pierwszy miotany całą mocą rozmaitych uczuć, które w nim przykre rozstanie się z ojcem i trwoga o los rodziców wzbudzały, pospieszał jakby chciał i siebie i cały tłumny orszak od grodu ojczystego jak najprędzej oddalić; gdyż się obawiał dla siebie i dla niego chwili zimnej rozwagi, któraby jemu męztwo do wyrwania w przedsięwzięciu odjąć, a w nim podejrzenie o rzetelność jego podania wzbudzić mogła. Wszyscy milczeli jakby szło o tajemne wykonanie jakiego niebezpiecznego zamiaru; tentent koni rozlegał się tylko głucho po wąwozie, którym zjeżdżali, mijali drzewa jeden za drugiemi w alei stojące, z boku jeszcze łoną od zamku oświecone i ukośne cienie na drogę rzucające, i jechali pędem ku miastu, z którego ludzie w bosaki i wiadra opatrzeni do zamku na ratunek biegli. Ci gdy ujrzeli żołnierzy spieszących ku sobie wydali okrzyk przestrachu i trwogi, i pomni tylko na własne ocalenie zwrócili się nazad, aby swoje siedziby od napaści i spustoszenia bronić. Szczęściem dla nich, że obawa była z obojej strony; bo szlachta rozumiała, że to byli zbrojni ludzie zasadzkę na nią gotujący, a Tarło korzystając z tego popłochu zwrócił konia boczną drogą, przed miastem będącą, mówiąc do Ordęgi:

„Okrążym miasto, boby niebezpiecznie było środkiem jego przeciągać". I wszyscy chętnie za nim pośpieszyli.

Gdy już opodal zostało miasto, tak iż światła w domach jego były jak gwiazdy w zamglonej przestrzeni, a miejsce dogorywającej bramy na górze słabą tylko łoną jaśniało: zatrzymał Tarło konia, obejrzał się ku temu domowemu ustroniu, w którem pierwsze życia i miłości chwile przepędził, które teraz na zawsze może porzucał, obarczony ciężarem przekleństwa ojcowskiego i zdziałanego nieszczęścia kochanki. Niestety, nie miał nawet tej pociechy aby mógł napawać oczy widokiem żegnanej okolicy; żal ściskał serce, i nie było takiego przed kimby śmiał był wynurzyć bolesne uczucia, które okoliczność taić rozkazywała. Gdy pogrążony w myślach naprzód postępował, nie dostrzegł zrazu tego, iż wyprzedził znacznie cały hufiec i że nawet Ordęga w tyle pozostał. Cichość nocy i dumanie jego przerwał naprzód szmer głuchy od postępującej za nim kupy pochodzący, następnie głośne okrzyki, wśród których wyrazy *zdrajca do konfederatów ucieka*, o jego obiły się uszy. Wstrzymał konia, zwrócił go ku postępującemu hufcowi, a nie długo spostrzegł kilkunastu pędem ku sobie śpieszących; z pomiędzy nich jeden wyprzedziwszy innych najpierwszy ku niemu przyskoczył, stanął przed nim, obrócił konia ku nadbiegającym i zawołał: „Paniczu uciekaj, oni na ciebie dybią, ja cię zasłaniać będę."

„Rozsiekać", wołano z tyłu. „Hola Bracia!" krzyknął Paweł w obronie Tarły stawający, „nie tak żwawo, bo to ja przecie, czekajcie aż się rozwidni, bo poomacku zła sprawa."

„Tak, żeby nam uciekł tymczasem," zawołało kilku i znowu na cofających się Tarlę i Pawła, nacierać zaczęło.

„Zabiję jak psa pierwszego, który mi się nawinie," krzyknął Paweł przykładając się do strzelby, i ta groźba wstrzymała nieco zapał nacierających.

„A co? czy macie go?" zawołał nadbiegający Ordęga.

„Cóż się to znaczy?" odparł Tarło, „tu widzę o moje życie idzie." „Nie lękaj się niedowiarku, nie umknę ja ci z placu; możesz mnie kazać rozsiekać, ale mi powiedz przynajmniej o co ci chodzi?" krzyknął Ordęga. „Cóżto ty masz za odpowiedź pomyślną dla króla, kiedy konfederaci swój manifest ogłosili? Gdzieżto nas prowadzisz, kiedy to do Łańcuta droga?"

Gdy to mówił, obtoczyła Tarlę szlachta z dobytemi szablami dokoła, sam tylko Paweł nieodstępnie stał przy jego boku. Wschodzący księżyc rzucił pierwszy promień na tę niebezpieczną radę, Tarło spuszczając dobytą szablę na temblak, uniósł rękę do góry i rzekł:

„Przysięgam na Boga, który nas widzi i który was za niezasłużoną śmierć moję sądzić będzie, żem was nie zdradził i nigdy nie zdradzę. Ale jeżeli macie jaką czułość w sercu, jeżeliście kiedy kochali ojców waszych, powiedzcie, czy wart jest śmierci syn, który się za ojca poświęca? Oszukałem was, to prawda, jakobym miał przychylną odpowiedź dla króla, ale powiedzcie, jakżem was miał odwieść od zamiaru spustoszenia zamku i zabicia ojca mego?"

„Wiedzcież teraz, że on mnie dla was przekleństwy okrył, wydziedziczył i tułaczem zrobił, bo mnie posądził że ja was pod zamek sprowadziłem. A jeżeli ta droga do obozu konfederatów prowadzi; czemużeście mnie znękanego nieszczęściem o tem nie ostrzegli? Nie wy za mną, lecz ja za wami iść powinienem, jeżeliśmy zbłądzili, nie moja lecz wasza w tem wina. Teraz ty stary wojowniku Ordęgo!

Korespondencye „Gazety Polskiej.“

Anderson, Tex., 17 marca 1885.

Szanowny Redaktorze!

Racz łaskawie umieścić w łamach „Gazety Polskiej“ kilka tych słów, które piszę. W powiecie Grimes odbyły się w dniu 10 marca wybory. Przy wyborach chodziło właśnie o to, czy nadal salony mają być otwarte jak były przedtem czy też mają być zamknięte. Większa część czarnuchów, których tu jest bardzo wielu, głosowało aby stan rzeczy pozostał takim, jakim był. Wniosek o zamknięcie salonów przepadł, przeciwnicy nasi mają 101 głosów więcej jak my. Żałować trzeba, że Polacy, których mających prawo głosowania jest przeszło 100 w naszym powiecie, głosowali za wódką, pomimo że wiedzą, że ta ich do nieszczęścia przyprowadza. O ile wiem, dwóch tylko Polaków głosowało za usunięciem salonów i to tylko, jak się zdaje z powodu omyłki. Jeden bowiem nie znający języka angielskiego, odebrał przypadkowo tykiet nie-salonistów i wrzucił do skrzyni wyborczej. Gdy się dowiedział co zrobił, żałował mocno. Zdaje się być rzeczą prawie niepodobną dla naszych Rodaków, aby porzucili nałóg pijaństwa. Wielu z tutejszych Polaków powiada, że wódka jest potrzebną, lecz że można się obyć bez gazet i książek. Wódka jest zawsze potrzebną czy to na leki lub smarowanie jakieś. Gdy jednak Polak przyniesie butelkę wódki do domu, posmaruje wódką gardło, a butelką ból.

J. L. Podraza.

Nanticoke, Pa., 19 marca, 1885.

Na posiedzeniu odbytem w dniu 1 marca rb. „Gwardya Kościuszki“ obrała na rok bieżący do administracyi następujących obywateli:

Karól Strzelecki, Kapitan
Konstanty Zgórski, Oficer pierwszy
Jan Kowalski, „ drugi
Anastazy Kwiatkowski, Sekretarz
Szymon Jacewicz, Kasyer
Michał Jabłonowski, : Opiekunowie
Konst. Wnukowski : kasy.
Jan Kwiatkowski, : Opiekunowie
Leopold Suwalski, : chorych.
Piotr Stawiński, Chorąży.

Anastazy Kwiatkowski,
Sekretarz.

Przyszłość
MIASTA CHICAGO.

Higginson, dosyć znany obywatel w stanach nowo-angielskich rozpisuje się dość obszernie w miesięczniku „Century“ z wielką znajomością rzeczy o wzroście i przyszłości miasta Chicago:

Wielkość i przyszłość miast mówi pomiędzy innemi zależy więcej od położenia ich na lądzie stałym, aniżeli od położenia nad morzem. Morze, z którego mało jest użytku, służy przeważnie tylko dla przewozu osób i towarów. Dobrobyt miast zależy zaś od tego głównie, czy w pobliżu znajduje się dobra rola i czy leżą w dobrym klimacie. *Londyn*, uważany wprawdzie za miasto portowe, zawdzięcza swą wielkość tej zwłaszcza okoliczności, że jest otoczony rolą najlepszą w całej Europie. Drugiem miastem w Europie jest *Paryż*, leżący na lądzie stałym, i zawdzięcza swą wielkość tej okoliczności, że Francya posiada lepszą rolę, jak jakikolwiek inny kraj; *Petersburg*, pomimo że leży blisko morza i że w niem znajduje się rząd rosyjski, nie może się porównać co do handlu z *Moskwą*.

Dolina nad rzeką Mississippi może używić niezmiernie dość ludności i uczyni to w niedalekiej przyszłości, bo posiada wyborną glebę, dobry klimat i najbogatsze złożyska węgli z całego świata. Zwłaszcza dolina wyższego Mississippi i sąsiednie jej doliny mniejsze posiadają taką glebę wyborną, że tam może się wyżywić więcej ludzi jak w innym jakim zakątku świata. W Anglii mieszka mniej więcej 500 ludzi na mili kwadratowej, a w Belgii jeszcze więcej. Wielki nasz obszar pszeniczny rozciągający się od wschodniej granicy stanu Ohio aż do zachodniej granicy stanu Nebraska, i od południowej granicy stanu Kentucky aż do rzeki „Peace River“ w posiadłościach angielskich zawiera trzy miliony mil kwadratowych roli. Żadna inna część świata nie posiada podobnej okolicy. Na obszarze tym mogłoby wygodnie 200 milionów ludzi się ustrzymać.

Nie ma wątpliwości, że tak z czasem będzie, do czego się niezmiernie przyczynią siecie kolei żelaznych już zbudowanych lub mających się budować. W całym tym obszarze leżą dwa tylko miasta do których może się zwrócić główny handel, a temi są St. Louis i Chicago. Oprócz dwóch tych grodów, jedyne tylko Milwaukee liczy przeszło 100,000 mieszkańców. Największe miasta w stanie Illinois, wyjąwszy Chicago, liczą najwięcej po 40 000 mieszkańców.

Czem więcej rolnictwo, górnictwo, przemysł i handel będą się rozwijały na tym obszarze, tem więcej będzie korzystała miejscowość uważana za środek i najprzystępniejszy targ tej doliny.

Lecz gdzież znajduje się ten środek? Już przy obliczaniu ludności w r. 1880 okazało się, że Chicago liczy 150 tysięcy ludności więcej jak jego rywalka St. Louis. Obecnie jest Chicago największem miastem amerykańskiem między-lądowem.

Z powodu pomyślnego swego położenia nad jeziorem Michigan, Chicago jest najgłówniejszym środkiem linii okrętowych między-lądowych, których statki przebiegają przestrzeń przeszło 5000 milową, począwszy od ujścia rzeki św. Wawrzyńca, która się łączy z wielkiemi jeziorami, a przez nie z rzeką Illinois, która się łączy z rzekami wpadającemi do zatoki meksykańskiej.

Chicago jest zresztą środkiem niezliczonych kolei żelaznych także. Przysłowie mówi, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Spojrzyj Czytelniku, na mapę kolei żelaznych a spostrzeżesz, że większa część kolei amerykańskich schodzi się w Chicago. Pięć wielkich, najgłówniejszych kolei żelaznych wychodzi z Chicago ku oceanowi atlantyckiemu, pięć także wychodzi ku oceanowi spokojnemu; pięć wychodzi ku Meksyku lub zatoce meksykańskiej, a oprócz tego wychodzi dużo główniejszych kolei z Chicago na zachód i północno-zachód, nie wliczając już w te poboczne i mniejsze koleje, które łącząc się z główniejszemi kolejami, przewożą płody lub towary do Chicago. Przeszło tysiąc wagonów przyjeżdża dziennie do Chicago i tyleż z niego wyjeżdża.

Jezioro „Michigan“ i jezioro „Superior“ rozciągające się na 500 mil na północ i na zachód są spławnemi przez większą część roku, większa część okrętów po nich pływających przychodzi do Chicago lub wypłynęła z jego portu. Nie ma w ogóle miasta w Stanach Zjednoczonych, któreby prowadziło taki handel jak Chicago.

Z wszystkiego tego wynika, że handel i z nim ludność chicagoska od roku do roku się pomnaża.

Mało który ma wyobrażenia o rozmiarze o handlu prowadzonym na jeziorach, których królową jest Chicago. W ośmiu miesiącach roku 1881 przybyły i zostały zapisane na komorze cła w Chicago 26,024 okręty, o 29 więcej, ile w całym tym roku przybyło do portów w Nowym Yorku, Philadelphii i San Francisco; okręty pływające po jeziorach przewożą od 100 aż do 2000 tun towarów lub przedmiotów. Skoro rzeka św. Wawrzyńca zostanie zgłębioną i rozszerzoną, co ma w krótce nastąpić, okręty, zawierające od 1500 do 2000 tun, będą mogły wprost przybywać do Chicago i prawdopobną jest rzeczą że nawet parowce z Liverpool'u lub innego portu europejskiego będą mogły wprost do Chicago przybyć.

Nie trzeba też zapomnieć, że Chicago w ostatnich latach pozostawiła dużo miast po za sobą i obecnie trzecie zajmuje miejsce pomiędzy miastami handlowemi i przemysłowemi w Stanach Zjednoczonych; że większa połowa jego ludności trudni się handlem i przemysłem i że w samym tylko roku 1882 utworzyło się w Chicago 127 nowych przemysłów lub handlów.

Z powodu, że ludność północno-zachodu wciąż się zwiększa, w niedalekiej przyszłości Chicago będzie jednym z najlepszych targów w świecie. Do Chicago będą przysyłane nietylko płody z Europy, i zachodnich stanów Unii, lecz także z Azyi i tropicznych stref Ameryki, a tutaj będą się kupowały i sprzedawały.

Niejednemu będzie się może zdawało, że przepowiednia ta o przyszłości miasta Chicago jest przesadzoną. Nie trzeba jednak zapominać, że przed czterdziestu laty Chicago było małą tylko osadą, liczącą zaledwie 6000 mieszkańców i że od czasu tego ludność pomnożyła się przeszło stokrotnie. Dzisiaj jest już Chicago miastem światowem i liczy prawie 700,000 ludności. Licząc, że się będzie w tym samym stósunku powiększało, niepotrzeba być wielkim prorokiem, aby powiedzieć, że Chicago będzie za 50 lat pięć razy takiem wielkiem jak obecnie, że będzie liczyło 3,000,000 mieszkańców i że będzie głównem miastem zachodniej półkuli ziemskiej.

Przymierze rosyjsko-tureckie.

Dziwną się wydaje być rzeczą, że Turcya, której zguby Rosya zawsze szukała, zawarła z nią przymierze. Po zatargach Anglii z Rosyą o granicę afgańską, po utarczkach przednich straży rosyjskich i afgańskich, o czem wiadomości telegraficzne rozeszły się po całym świecie — wychodzi znów na wierzch tak nazwana kwestya wschodnia.

Rzeczą jest prawdopodobną, że Turcya zawarła przymierze z Rosyą, bo od czasu, kiedy Anglia zajęła się sprawą egipską, Turcya niełaskawem okiem spoglądała na Anglię. Przymierze rosyjsko tureckie, jeżeli wiadomość o niem się sprawdzi, przymusi Anglię do opuszczenia Egiptu, wzmocni wpływ rosyjski w Azyi i przyczyni się do tego, że angielskie okręta nie będą się mogły pokazać na morzu czarnem.

Jeżeliby Rosya w wojnie z Anglią, która — jak się zdaje — jest prawdopodobną, zwyciężyła, przymierze zawarte z Turcyą nie wstrzymałoby jej od zajęcia Konstantynopolu. Kwestya wschodnia znaczy dla Rosyi zajęcie Konstantynopolu. Idea ta jest prawie tak starą, jak narodowość rosyjska. Od czasów Katarzyny II, która usiłowała utworzyć cesarstwo byzantyńskie, Rosya marzyła wciąż o zajęciu Konstantynopolu i kontrolowaniu handlu na morzu środziemnem. Cała jednakowoż Europa z Anglią na czele usiłowała od roku 1787 utrzymać niezależność Turcyi, pomimo wszystkich usiłowań Rosyi. Podczas wojny krymskiej i nawet w czasie ostatniej wojny turecko-rosyjskiej po za Turcyą można zawsze było znaleźć Anglię, a Rosya, pomimo że podpisała traktat paryzki i traktat berliński, czuje wciąż urazę do Anglii. Cały świat jest ciekawym, czego Rosya będzie żądała od Anglii obecnie, tj. jeżeli wiadomość o jej przymierzu z Turcyą jest prawdziwą. Niektóre z gazet amerykańskich twierdzą, że Rosya prawdopodobnie ugodzi się z Anglią, zrzecze się swych pretensyi do posiadłości w Azyi i zajmie — Konstantynopol. Rosya wolałaby się widzieć panią cieśniny Dardanelów, aniżeli posiadać Indye i nawet Chiny.

Są to jednakowoż tylko przypuszczenia — rzeczą zaś jest pewną, że zatargi istnieją pomiędzy Rosyą i Anglią i że ich przyczyną nie jest kwestya o granicę afgańską, lecz dawna nieprzyjaźń między Rosyą i Anglią, istniejąca już od przeszło 50 lat, wzmagająca się od roku do roku. Rosya nie mogłaby sobie lepszego czasu do wojny wybrać, bo Anglia obecnie jest odosobnioną od całego świata prawie. Niemcy i Francya spoglądają niełaskawem na nią okiem, w dość niepomyślnym stosunku znajduje się w Sudanie, Egipcyanie, Indyjczycy, mieszkańcy Sudanu, Afrykanie południowi i zwłaszcza Irlandczycy chętnieby chcieli Anglię widzieć upokorzoną. Jeżeli Rosya mogłaby uspokoić buntujących się mieszkańców własnego kraju i podołać zwłaszcza nihilizmowi, sprawa jej byłaby dosyć łatwą do przeprowadzenia, bo Niemcy i Austrya ją popierają.

Amerykańskie czasopisma obawiają się, że ze sporu angielsko-rosyjskiego może wyniknąć ogólna wojna europejska, wskutek której w mapie Europy znaczne mogłyby zajść zmiany.

Anglicy i Manitoba.

Cały obszar znany obecnie pod nazwą „Columbia brytańska“ obejmujący kraj, graniczący na południe z północnymi stanami i terytoryami Stanów Zjednoczonych, na północ rozciągający się aż do morza lodowatego, na zachód do oceanu spokojnego a na wschód z prowincyami tworzącemi Canadę, należał przed r. 1869 do tak nazwanego „stowarzyszenia zatoki Hudson“. W roku wspomnianym stowarzyszenie odstąpiło obszar ten Anglii. Przeciwko wcieleniu kraju do posiadłości angielsko-kanadyjskich, wystąpił niejakiś Riel mieszaniec z rasy kaukazkiej i indyańskiej, zgromadził na około siebie kilkuset ludzi, w których żyłach płynęła także krew francuzka i indyańska i ustanowił rząd, zostający pod jego kierownictwem, został jednakowoż przez wojska angielskie pokonany. Cały zaś północno-zachód po za obrębem Stanów Zjednoczonych został wcielony do Canady

Dowódzca powstańców zbiegł do Stanów Zjednoczonych, ponieważ się obawiał, że władze kanadyjskie pod pozorem, że podczas powstania kazał rozstrzelać poddanego angielskiego, nie będą go uważały za zwyciężonego przeciwnika politycznego, lecz za zwyczajnego mordercę.

Riel widząc, że w Manitoba i innych prowincyach północno-zachodu niezadowolenie ludności przeciw rządowi coraz bardziej się wzmaga i widząc zarazem, że Anglia jest zawikłaną w Europie i Afryce kwestyą egipską, kwestyą irlandzką, dynamiciarzami itd., postanowił niedawno temu się wrócić do swej ojczyzny i rozpocząć na nowo agitacyę, którą w r. 1870 musiał poprzestać. Przeszedłszy szczęśliwie przez granicę, zgromadził w krótkim czasie znów kilkuset ludzi, z którymi będąc na wygnaniu w Stanach Zjednoczonych zawsze utrzymywał stosunki i na których żądanie, jak się zdaje, powrócił do kraju, gdzie pod jego naczelnictwem znów wybuchł przeciw władzy angielskiej bunt.

Pierwszy minister Canady oświadczył przed kilku dniami, że agitator Riel zażądał od rządu angielskiego $5000, za którą to sumę obiecał zaprzestać niepokoić więcej Anglii; że zaś nie chciano się zgodzić na jego żądanie, udał się do swych współrodaków i pobudza ich jako też plemiona czystej krwi indyańskiej do buntu przeciw Anglii, twierdząc, że cały kraj jest własnością Indyan i że białoskórcy nie mają najmniejszego do niego prawa. Minister twierdzi zarazem, że w tych dniach odebrał od wielu plemion indyańskich uwiadomienie, że się przez agitatora nie dadzą obałamucić, że pozostaną wierni „wielkiej matce (królowej angielskiej)“ i jej rządowi.

Przyjaciele Riela zaś twierdzą, że wiadomość o tem, że się chciał dać przekupić, jest fałszywą.

Nie można się wprawdzie spodziewać, aby powstańcy mogli wielkich rzeczy dokonać przeciw Canadzie i Anglii; narobią jednakowoż przez czas pewien niemało nieprzyjemności dla władz angielskich, a tem bardziej z powodu, że terytoryum, w którem powstanie wybuchło, jest tak wielkiem i zarazem tak odległem od siedzib władzy i załóg wojskowych. Rząd stara się uśmierzyć powstanie w pierwszych jego nawet początkach, lecz pierwsza wyprawa policyi angielskiej nie udała się podobno, gdyż powstańcy nie tylko zabili 12, zranili 11 z atakującej ich siły, lecz zabrali nawet przeszło 100 ludzi w niewolę.

Riel i towarzysze jego twierdzą, że nie chcą bynajmniej toczyć walki przeciw rządowi, lecz chcą, aby nikt nie zabierał im posiadłości prawnie do nich należących, zarzucając rządowi, że dał wielką część ich własności spekulantom i monopolistom z wschodnich prowincyi Canady.

Dowódzca powstańców Riel liczy lat 45; chłopcem będąc został z dzikiej swej ojczyzny wysłany do Montreal, gdzie przez dobroczynność pewnej niewiasty odebrał dobre wychowanie, w szkole odznaczał się zawsze pilnością i celował w wiadomościach. Przyjaciele jego mówią, że jest człowiekiem bardzo moralnym i posiada nad to wielką odwagę. Z rysów twarzy i wspaniałej jego postaci sądzonoby, że jest człowiekiem czysto białej krwi. Podczas wygnania bawił po większej części w terytoryum Montana i osiedlił się nawet tamże.

Niektóre czasopisma amerykańskie twierdzą, że Irlandczycy w Stanach Zjednoczonych popierają Riela i zaopatrują go w broń i pieniądze. Rzeczą to jest możliwą, bo Irlandczycy widząc, że Anglia ma tak już dużo kłopotu, usiłują jej także zaszkodzić w posiadłościach jej amerykańskich.

W dniu 28go marca donoszą z Winnipeg, że w nowej utarczce z powstańcami padło znów 11 Anglików. — Jenerał Middleton i pułkownik Houghton wraz z 680 żołnierzami przybyli do Qu'Appelle i wyjechali na zachód przeciw powstańcom.

Riel ma 15,000 ludzi uzbrojonych w strzelby Renningtona i 6 armat amerykańskich. Qu'Appelle leży o 323 mile na zachód od Winnipeg, odległość tam ztąd aż do Fort Carleton, gdzie się powstańcy znajdują, wynosi jeszcze 205 mil.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

— *Siostry* Miłosierdzia, przez rząd rosyjski wygnane z Podlasia i zastąpione prawosławnemi, sprowadziły się do Warszawy. Podobno rząd chce zabronić przyjmowania do zgromadzenia Sióstr nowicyuszek, skazując w ten sposób stowarzyszenie na wymarcie.

— *Wielu* Unitów brało potajemne śluby u księży unickich w Galicyi. Otóż zapowiedziano teraz na Podlasiu, że te t. zw. śluby krakowskie ogłosi się za nieważne, jeśli małżonkowie nie każą legalizować swego małżeństwa u austryackiego konsula w Warszawie oraz u rosyjskiego posła w Wiedniu w przeciągu przyszłych sześciu tygodni. Nowy podstęp aby złapać ludzi.

— *Głównym* powodem, dla czego rząd moskiewski kazał wywieść z Wilna biskupa Hryniewieckiego, jest że ten biskup oparł się stanowczo zaprowadzeniu języka rosyjskiego w katolickiej służbie Bożej na Litwie. Hr. Sperański, dyrektor wydziału obcych wyznań, wyraźnie stawił X. Hryniewieckiemu za jego pobytem w Petersburgu to ultimatum, że może powrócić do swej dyecezyi i objąć natychmiast na nowo duszpasterstwo; skoro będzie powolny wymaganiom rządu co do języka moskiewskiego w liturgii kościelnej. X. Biskup naturalnie nie zgodził się na to i poszedł na wygnanie. Co się tyczy rządu moskiewskiego, to podaje on ze swej strony jako powód wygnania to, że biskup Hryniewiecki exkomunikował kilku kanoników odstępców i chciał ich pozbawić posady, na którą instalował ich cesarz, i że tylko cesarz ma prawo pozbawić ich tego urzędu. Generał gubernator Kochanow zaproponował też carowi do potwierdzenia exkomunikowanego kanonika Kopciuchowicza za następcę X. Hryniewieckiego.

— *Z Warszawy* donoszą do „Pos. Ztg.“, że 300 robotników zgromadziło się przed ratuszem, zabrawszy żony i dzieci, i tam żądali chleba i roboty. Policya z kozakami otoczyła tłum i niektórych niespokojniejszych uwięziła. Tym, którzy skarzyli się na wielki głód, udzielono pożywienia w koszarach straży pożarnej.

Pod Prusakiem.
W. K. Poznańskie.

— *Liczba* wielkich posiadłości ziemskich we W. Ks. Poznańskiem w ręku Polaków wynosi obecnie 649, w niemieckich 1010, a podług obszaru mają Polacy 656,443 hektarów, a Niemcy 729,899 hektarów, tak więc Niemcy mają w Poznańskiem o 67,456 hektarów więcej od Polaków.

— *Żydzi* w Księztwie kręcą się około tego, żeby założyć seminaryum dla nauczycieli żydowskich. — Wydali odezwę żeby składki zbierać i rząd pruski na to zezwolił.

Coby się to działo, gdyby tak Polacy chcieli zakładać seminaryum dla nauczycieli polskich! Powiedzianoby, że się tam będą ćwiczyli, w strzelaniu z armat Kruppa — na przyszłą rewolucyę polską.

Żydzi obowiązują się płacić rocznie po 100 do 500 mrk. na utrzymanie tego zakładu. W samej Wrześni podpisali żydzi 300 mrk. dodatku! Około 70 żydów obowiązało się tam płacić tę składkę przez lat 50.

To dopiero solidarność narodowa — i siła!

Żeby Polacy byli tak silni w kieszeni, jak żydzi w Księztwie, coby się to z Niemcami stało.

— *Z Czerniejewa* piszą o wypadku śmierci jaki się tam wydarzył w ostatnim czasie przez utonięcie.

„Dwóch kominiarczyków przechodziło dnia 28 lutego przez zamarznięte jezioro, położone pomiędzy wsiami Hamrzysko i Kruez olendry i załamali się jednocześnie naraz w kilku miejscach. Gdy zaczęli wołać o pomoc, nadeszło kilka osób ze wsi i jednego uratowano, a drugi utonął.“

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *Chojnice.* Nauczyciel G. z Krajanki, mający 26 lat został za przestępstwo przeciw obyczajności skazany na 2 lata i 6 miesięcy w domu karnym.

— *Sztum.* We wsi Usznicy robotnik Trosin tak gwałtownie ugodził nożem robotnika Kamskiego, że rozpruł mu brzuch a zarazem żołądek 5 centymetrów szeroko. Kiedy przybyli do zranionego fizyk powiatowy dr. Lewicki i dr. Orbanowski ze Sztumu, brzegi rany już były dotknięte gangreną, lecz mimo to powiodło im się wyleczyć Kamskiego, lubo pacyent jednego dnia tak sobie przepełnił żołądek, że tenże znowu się otworzył w zabliźnionem miejscu. Kamski, przeleżawszy 9 tygodni w łóżku i wstrzymawszy się nadto 7 tygodni od ciężkiej pracy, dzisiaj zupełnie wyleczony. Izba karna skazała Trosina za tę wiwisekcyę na 1 i pół roku więzienia.

— *O ks. Marwiczu,* Biskupie, powiedział w sejmie poseł dr. Wehr, że jest Niemcem, którego rodzina pochodzi z Brandenburgii.

Osoby znające rodzinę ks. Biskupa, wiedzą że ona pochodzi z Kaszub i jest czysto polską.

Wojna francuzko-chinska.

Zdaje się, że Francyi sprzykrzyła się kosztowna wojna z Chinami. Prawie dwa lata temu rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie między Francyą i Chinami i sprawa ta nie jest dotąd załatwioną. W czerwcu będzie rok temu, gdy Francuzi zażądali wynagrodzenia wojennego od Chin i pomimo, że od czasu tego mieli 30,000 wojska i flotę występującą przeciw Chińczykom, mało co im zaszkodzili, wyjąwszy bombardowanie miasta Foo Chow w sierpniu z. r.

Wojna ta, jeżeli Francya będzie ją chciała dalej prowadzić, wyczerpnie jej zasoby pieniężne i wojsko. Zbankrutowałaby, gdyby chciała podbić Chiny. Gdyby chciała podbić Peking lub inne główniejsze miasta, potrzebowałaby kilkanaście milionów dolarów i przynajmniej 25,000 wojska więcej, jak obecnie ma w Chinach, a pomimo tego wynik byłby wątpliwym, bo Peking został przez statnie lata umocniony armatami Kruppa. Około 200 „misyonarzy Bismarka“ pracuje w armii chinskiej, ucząc żołnierzy jak się obchodzić z bronią, wybudować okopy i pasieki, ucząc ich taktyki zaczepiania i obrony i zajęcia wąwozów i punktów strategicznych. Chinczycy są w domu. Francuzi muszą przebyć 10,000 mil drogi, aby zaczepić nieprzyjaciela i utrzymać się w nieprzyjaznym i niezdrowym kraju. Mieszkańcy Chin są tak liczni, że rząd chinski może ofiarować pięciu Chinczyków za jednego Francuza zabitego. Naprzeciw sile, którą Francya może posłać do Chin, Chiny mogą zawsze posłać siłę pięcio- lub ośmio-krotnie większą. Chinczycy stracili dotąd na wojnę około $60,000,000 i Francuzi także tyle, i cóż mogą za to pokazać. Francuzi bombardowali dotąd kilka miejscowości nad wybrzeżem, o które Chinczycy nie dbają i usadowili się na niepewny bardzo czas na wyspie Formosa.

Z uwiadomienia prezesa ministeryum francuzkiego, o ile nas o tem uwiadamiają telegramy, wynika, że Francya musi wydać niezmierną sumę pieniędzy i wystawić wielkie armie, aby zdobyć większe miasta chinskie, lub też upokorzyć się i poprzestać na granicach Tongkingu i Annamu, jakie zajmowała przedtem, bez żądania wynagrodzenia za straty wojenne; zresztą Anglia i Rosya jednomyślnie na to prowadzą i ofiarowały swe usługi, aby pokój był zawarty. Francya musi rozpocząć wojnę w większym rozmiarze, jak teraz czyni, lub musi się ugodzić i poprzestać. O ile nam się zdaje, Francya zawrze pokój.

(*Chicago Tribune*).

Wojna czy też pokój?

Kwestya ta zajmuje umysły prawie wszystkich obecnie, lecz odpowiedź na nią jest dotąd niepewną. Rzeczą jest pewną, że lew angielski jako i niedźwiedź rosyjski przygotowują się na wojnę, jakoby już była pewną. Odpowiedzi Rosyi na kwestye jej przez Anglią zadane względem stósunków granicy afgańskiej są wprawdzie dość łagodne i mają niejako utrzymanie pokoju na celu. Anglia jednakowoż przysposabia pospiesznie zasoby wojenne, królowa dała zwołać rezerwę wojskową i milicyę i każdy oficer został uwiadomiony, aby się wrócił do swego pułku. Wszystka broń złożona po zbrojowniach i arsenałach bywa zrewidowaną, oczyszczoną i wysłaną do Indyi a fabrykanci broni pracują dzień i noc nad bronią nową. 50,000 wojska dostało rozkaz wyruszenia z Indyi do Afganistanu i 15,000 opuściło w tych dniach Anglię, aby się udać do Indyi. Rząd zakupił tysiące wielbłądów dla przenoszenia zasobów wojennych. W portach angielskich wyporządzają i wysyłają okręty, które, jak powiadają, udadzą się do morza baltyckiego. Celem tych wszystkich przygotowań nie jest przecież pokój, ponieważ i Rosya pomimo oświadczeń swych telegraficznych, że nie ma myśli zamącać pokoju, wysyła znaczne oddziały wojska z Kaukazu do granicy afgańskiej. Rzeczą jednak jest możliwą, że dyplomaci wstrzymają jeszcze wylew krwi, pomimo że głuche dochodzą wiadomości, że już krew kilku towarzyszy Lumsdena, angielskiego komisarza dla uregulowania granicy Afganistanu popłynęła.

Rzeczą wzniecającą uwagę wszystkich także jest fakt, że Rosya stara się o zawarcie przymierza z Turcyą, dawnej swej nieprzyjaciółki, podczas gdy Anglia miała się już zapytać Turcyi o pozwoleństwo czy dozwoli aby okręty angielskie mogły przechodzić przez cieśninę dardanelską, jedyną drogę do morza czarnego. Turcya, która nie zbyt łaskawem okiem patrzy na Rosyę z powodu dawnej nieprzyjaźni, z drugiej strony nie bardzo sprzyja Anglii, która nie tak dawno temu, zabrała jej wyspę Cyprus. Nie wiedząc, co w sprawie tej uczynić, posłała nadzwyczajnego posła do Bismarcka, aby zaciągnąć jego rady, jak ma postąpić.

Z wszystkich tych przygotowań jeden fakt jest widocznym t. j. że Anglii oprzykrzyło się już ociąganie się i polemika Rosyi; Rosya lub Anglia będzie musiała ustąpić w żądaniach swych co do granicy afgańskiej i jak się wydaje, tym razem Anglia, sądząc z jej przygotowań, nie myśli tego uczynić.

Że Ameryka odniosłaby przez wojnę angielsko-rosyjską niejakie korzyści, nie podlega żadnej wątpliwości, co możemy poznać z faktu, że od czasu pogłosków o wojnie, ceny pszenicy i mięsiwa w Ameryce poszły w górę.

ROSYA.

— *Szczególna* jakaś nowa sekta powstała w Kronsztacie, jak pisze „Graždanin.“ Po ulicach włóczą się kupy żon, które poopuszczały mężów, a przyłączyły się do jakiegoś stowarzyszenia religijnego i snują się po ulicach, śpiewając chórem pieśni religijne. Duchowieństwo prawosławne napróżno dotychczas starało się położyć temu tamę, a ruch w niższych stanach społeczeństwa coraz bardziej się szerzy.

Kronika Kościelna.

— Wiel. ks. Alfons Józef Glorius, dotąd dyrektor „collegium św. Michała“ w Portland, Oregon, zostanie w drugą niedzielę po Wielkanocy konsekrowany na wikaryusza apostolskiego terytoryum Idaho.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

— W hucie stali Edgara Thompson w Braddock, Pa., spadła masa kruszcu ważąca kilka tun z elewatoru z wysokości 25 stóp, zabijając natychmiast Mikołaja Szurmińskiego; Jan Ornard został niebezpiecznie pokaleczony.

Humor i prawda.

— Kapitan: „Jakże wypadło strzelanie do tarczy, panie poruczniku?“ Porucznik: „Bardzo dobrze, panie kapitanie, a ludzie nasi byliby strzelali jeszcze lepiej, gdyby tarcza była stojała trochę więcej na prawo“.

— Pani i kucharka. „No przecież, Marynko, co dzień mylisz się w rachunku a zawsze na twoją korzyść.“ „Ależ, wielmożna pani nie może żądać od biednej kucharki, aby się omyliła na korzyść wielm. pani.“

— Między dwoma obywatelami. „Tak, powtarzam ci, Kalasanty, wszyscy ludzie są równi“. Obywatel Piotr daje mu silnego kułaka i powala na ziemię: „Nie gadaj przecież głupstw“.

— W domu: „Pan jesteś starym kawalerem i przychodzisz do nas przez długi już czas. Dla tego ja jako wdowa i matka dorosłych córek nie mogę być obojętną. Ożeń się pan albo ze mną, albo z którą z moich córek“.

✝

Nekrologia.

— W Lidzbarku umarła w dniu 23 lutego Marya Franciszka z Pomierskich Olszewska.

— W Nowym Dworze umarł w dniu 20 lutego Karól Marwicz, brat przew. ks. biskupa w Pelplinie, licząc lat 82.

— W dniu 21 lutego umarł w Krakowie Antoni hr. Ledóchowski, brat kardynała, szambelan cesarski a komandor orderu papiezkiego św. Grzegorza.

— W Czechowie umarł w dniu 24 lutego Wiktor Chrzanowski.

— W dniu 26 lutego umarła w Poznaniu Florentyna z Kamińskich Koniecka.

— W Poradumiu na Litwie umarł w tych dniach Ksawery Turski, jeden z ostatnich filaretów, uczeń Zana, przyjaciel Żegoty, Odyńca i Domejki.

— We Lwowie umarł w dniu 26 lutego hr. Józef Drohojowski.

— Feliks Strzeniawa Lipski, żołnierz z r. 1863 zmarł w dniu 20 lutego w Słobodzie Rungórskiej.

— W Lublinie umarł w dniu 24 lutego Ferdynand Sieraputowski, b. oficer wojsk polskich.

— W Dąbrówce kościelnej umarła w dniu 24 lutego Józefa z Kosickich Jezierska.

— W Poznaniu umarł w dniu 2 Marca Ludwik Potworowski.

— W dniu 26 lutego umarł we Lwowie Adam Habdank Kołaczkowski, licząc lat 84.

— W Dolsku umarł w dniu 24 lutego Walenty Latanowicz.

— We Lwowie umarł w dniu 22 lutego dr. Romuald Wilczek.

— W Hurku, w powiecie przemyskim umarł Maciej Skarbek Borowski, żołnierz z r. 1831, w dniu 26 lutego; liczył lat 79.

— W dniu 6 marca umarł w Stęszewie Andrzej Nowicki.

— W Turynie umarł w dniu 25 lutego Aleksander hr. Mielżyński licząc lat 72. Był żołnierzem w r. 1831.

— W Warszawie umarł w dniu 5 marca Józef Okęcki, były oficer wojsk polskich, licząc lat 78.

— W Mieścisku umarł w dniu 2 marca Jankowski, weteran z r. 1831.

— W Mikstacie umarła w dniu 28 lutego Wiktorya z Passikowskich Klemczynska.

— W Poznaniu umarł w dniu 9 marca Władysław Dankowski.

— W Siedlcach umarł w tych dniach Julian Łaguna, były oficer wojsk polskich, licząc lat 89.

— W Adamówce, kolonii polskiej w Małej Azyi umarł dr. Drozdowski, weteran z r. 1831.

— W dniu 3 marca umarł w Rgielsku, w powiecie węgrowieckiem, W. X. Poznańskim, Marcin Bielecki o czem krewnych i znajomych uwiadamia stroskany syn

P. Bielecki.

---

uderz w te piersi, nabędziesz nowego prawa do mojej wdzięczności bo cierpienia moje ukrócisz.“ Skończył; milczało wszystko i koło z wolna roztwierać i w szereg zamieniać się zaczęło, tak iż tylko Paweł, Tarło i Ordęga zostali na miejscu. Nakoniec przerwał ten ostatni milczenie mówiąc: „A pocóżeście też nas oszukali? w pierwszym pędzie poszło się za wami; ale jak rozum przyszedł do głowy, to śmy poznali, żeście sobie z nas zadrwili, i dla tego.... ale ja i oni wszyscy już wam darowali. Bo my tak wszyscy z razu zapalczywi i uniesieni żądzą pomsty, ale nigdy długo zawzięci, i kiedy bracia, to szczerze.“ To rzekłszy podał rękę Tarle, który ją ścisnął serdecznie.

„Ale teraz bracia“, rzekł dalej Ordęga, „trzeba pomyśleć o sobie, trzeba nam i wczasu i posiłku, a gdzie go szukać będziemy?“

„O pół mili ztąd,“ ozwał się Paweł, biorąc się w lewo drogą od krzyża, jest wieś duża pod lasem, niemasz w niej zamku ani pana. Tam nam chłopi i nocleg i popas dać muszą.“

„A wieluż nas jest? zapytał Tarło,“ czy możem śmiało wkroczyć do wsi ludnej?“

„O! i miasteczko by nam się nie oparło,“ odpowiedział Ordęga, „jeżeli szło o siłę, mogliśmy byli śmiało w Zakliczynie się rozłożyć, gdybyśmy się nie byli bali zasadzki Od czasu jak was na zamek odesłaliśmi, wzmogła się liczba naszych do dwóch set, bo wszystka prawie szlachta zagrodowa przeszła do naszej partyi, za to że ją marszałek obraził.“

„Pawle, idźże w przodku a nie zmyl drogi. Panowie bracia, gęsiego, bo tu ciasna droga, albo najwięcej parami; dalej naprzód w imię Boże.“

Coraz ciszej postępował hufiec, zwłaszcza gdy się do wsi zbliżał. Wszystko w niej spoczywało; odgłos psów przerwał cichość nocy i rzucił popłoch między przebudzonych mieszkańców. Tarło kazał stanąć oddziałowi w szeregu przed karczmą wzdłuż wsi i przywoławszy Ordęgę i dwóch setników odbył z nimi krótką radę wojenną, której wypadkiem było, że wszyscy mieli stać w miejscu, póki się nie dowiedzą czyli niemasz nieprzyjaciół w okolicy? i czy spoczynkowi bezpiecznie oddać się mogą? W tym celu poszedł Tarło z Ordęgą i dwoma towarzyszami do karczmy, w której przebudzony żyd właśnie światło na kominie roznieciał, domyślając się że szczekanie psów przybycie podróżnych mu zwiastowało; lecz świecę upuścił, zgasił, i uciekł do alkierza gdy czterech zbrojnych ludzi ujrzał. Na krzyk przez niego zrobiony, powstał wkrótce rozpaczający lament całej przebudzonej rodziny jego. „Cicho, bo wszystkim łby urwę,“ krzyknął Ordęga, kazał rozniecić świecę i między uciekającą i kryjącą się po wszystkich kątach rodziną karczmarza poszedł do alkierza, drzwi zaparte nogą wybił, a znalazłszy między beczkami ukrytego, na pół umarłego karczmarza, schwycił go za ramię i do izby drżącego przyprowadził.

„Ja jestem biedny żydek,“ mówił tenże padając przed nim na kolana, „ja nic nie mam, panowie konfederaty, ja nic nie mam i rzewnie płakać zaczął, a za nim wszystkie dzieci i kobiety, po różnych kątach izby, jakby echa płacz powtarzały. „Cicho,“ zawołał powtórnie Ordęga, uderzając mocno nogą w podłogę, i wszystko natychmiast umilkło.

„Niebój się dobry człowiecze,“ rzekł Tarło „my nie jesteśmy konfederaci.“

„To Szwedzi,“ krzyknął przeraźliwie żyd, padł twarzą na ziemię i powtórnie echo lamentów swojej rodziny obudził.

„Ani Szwedzi,“ dodał Tarło ze śmiechem, „nie bój się niczego, mój żydku. Mniejsza o to co my za jedni tylko nam odpowiedz szczerą prawdę na wszystko o co cię zapytamy, a zaręczam ci, że się ani tobie ani twoim nic nie stanie.“

„Ja nic niemam,“ zawołał znowu żyd „ja biedny żydek, jak ja mam odpowiadać za co? i jaką ja mam prawdę powiadać kiedy ja nic nie mam.“

„Mówię ci hultaju,“ rzekł zniecierpliwiony Ordęga, podnosząc go za kark z podłogi, „że ci się nic nie stanie, więc stój prosto i odpowiadaj na to, o co ci się będą pytać, bo inaczej to wnet karczmę z tobą razem spalę.“ Chciał znowu żyd upaść na kolana, lecz go Ordęga zatrzymał, a Tarło zapytał go z dobrocią. „Mój kochany żydku, trzeba nam wiedzieć czy tu nie ma konfederatów we wsi, lub niedaleko w okolicy? i co też tu słychać u was? wyto żydzi najlepiej takie rzeczy wiecie, więc gadaj a prawdę, to ci się nic nie stanie.“

Nieco zaspokojony żyd zdjął krymkę, trzymał ją przewróconą w prawem ręku i coraz poglądając z boku trwoźliwie na Ordęgę, który z niego ręki nie spuszczał, odpowiedział, jak tylko mógł najszybciej: „Panie, Jaśnie wielmożny rotmistrzu, konfederatów nie ma ani tutaj, ani nigdzie koło nas, chyba że Jaśnie wielmożni państwo lepiej co o nich wiedzą. Ale Mosiek, mój szwagier, Mosiek z Łańcuta, krawiec, który tu gdzieś siedzi w kącie, wie jeszcze lepiej wszystko odemnie.“

Puścił Ordęga karczmarza, który w pierwszej postawie niewzruszony został na miejscu, i zatliwszy drzazgę, wołając go, szukał dokładniejszą wiadomość dać mającego Mośka po izbie, i byłby się domyślił, któryto był z kryjących się po kątach żydów, gdyby tenże wzdłuż ściany nie był się skradał ku drzwiom, ażeby uniknąć zapowiedzianej inkwizycyi. Schwycił go Ordęga i przyprowadziwszy przed karczmarza, zapytał czyby to był Mosiek, kiwnął głową na znak poświadczenia karczmarz, a krawiec zapytany o konfederatów, przełknął kilka razy, odetchnął jakby mu świeżego powietrza brakło i rzekł:

„U nas konfederatów, ani żadnych żołnierzy nie ma od tygodnia, i wszyscy poszli gdzieś, jedni w prawo, drudzy prosto przed siebie.“

„Mówno wyraźniej“, rzekł Ordęga, „bo musisz wiedzieć gdzie oni poszli, a jeżeli nie usłuchasz, to.... patrzajno jaki mocny skręcony.“

Tu krzyknął żyd przestraszony i po żydowsku na szwagra narzekać zaczął. Ale spostrzegłszy zamach Ordęgi rzekł dalej:

„Ale jeżeli JW. rotmistrz nie jest od konfederatów, to ja nie wiem od jakichby był? a może umyślnie mnie się wypytuje, myśląc że ja albo szpieg albo co, a ja nie idę do Sandomierza, ja tutaj we wsi mam robotę.“

„Więc Szwedzi są w Sandomierzu?“ zapytał Tarło.

„Albo ja wiem?“ odpowiedział krawiec, „są albo nie są, to JW. pan rotmistrz musiał lepiej słyszeć. Tak tylko gadali zwyczajnie w Łańcucie, że Szwedzi i król ich weszli do Sandomierza, ale ja do nich nie idę; to jeszcze tak daleko ztąd, ja nie szpieg, ja sobie zwyczajnie krawiec.“

„No i cóż tam więcej gadali“, zapytał Tarło, „w Łańcucie? gdzież poszli konfederaci? mów śmiało, bo my nie należemy do konfederatów, my idziemy do Szwedów.“

Żydzi spojrzeli naprzód na siebie jakby się chcieli nawzajem poradzić, co robić i mówić wypadało. Krawiec potem zwrócił wzrok niedowierzania na Tarłę i jego towarzyszów i rzekł: „Nie konfederaty? — JWy Rotmistrz lepiej wie odemnie, że już nie ma obozu pod Łańcutem, i że jedni poszli do Lwowa, a koronni żołnierze do wojska saskiego, które z pod Sandomierza odstąpiło, jak się Szwedzi zbliżali, to JWy Rotmistrz wie dobrze, tylko żartuje zwyczajnie.“

„Więc tutaj w okolicy wcale nie masz żołnierzy?“ zapytał Tarło.

„My myśleli że nie ma“, odpowiedział karczmarz, „ale kiedy państwo przybyli....“

„Dobra nasza“, zawołał Ordęga, puszczając obudwu żydów z pod straży, którzy uciekając do alkierza z sobą kłócić się zaczęli. „Hej karczmarzu, napalić dobry ogień, bo będziem piec i gotować. Pójdę do naszych, każę im się rozłożyć po chałupach.“ Wyszedł za nim Tarło, kazał wynieść wódki dla ludzi i poczęstowawszy ich zaklinał, ażeby się dobrze z mieszkańcami obchodzili i jako bracia do chat weszli. —

Spokojnie i bez doznania żadnej przygody posuwał się nasz oddział ku stolicy, i Tarło uzyskawszy zupełnie zaufanie jego potrafił go odwieść zawsze od gwałtownych napadów i rabunków, do których się sposobność przy każdym zamku lub zamożnej wsi, obok których przechodzono, nastręczała. Uniknął on spotkania z wojskiem tak szwedzkiem jako nadewszystko saskiem, z tem dla obawy, a z tamtem dla tego iż się dowiedział, że króla Stanisława przy niem nie było. Z doniesień od zwiadów czynionych wiedział, że król August unikając bitwy z Karólem wziął obrot, jakby miał zamiar udania się na południe i że wojsko szwedzkie od Sandomierza w tropy za nim iść miało. Lecz nikt dokładnie nie wiedział jakie były stanowiska wojsk obudwóch. Kierunek ku zachodowi był najbezpieczniejszą drogą dla słabego oddziału, któremu Tarło z Ordęgą dowodzili, i który się nawet wcale nie wzmagał pomimo zachęty i namowy obudwóch za każdem spotkaniem się ze szlachtą. Dla tego przeszedł na lewy brzeg Dunajca i przeprawiwszy się przez Wisłę pod Opatowcem, szedł po nad brzegiem Nidy i przez Małogoszcz, Końskie i Opoczno i zmierzał ku stolicy.

O kilka mil od niej wchodził hufiec z wesołymi okrzyki do lasu, przez który szedł wielki trakt. Dzień był pogodny, wszystkie krzewy i murawy odświeżone deszczem po długo trwałych upałach, cała atmosfera jasna i czysta. Pieśni rycerskie rozlegały się po lesie, w którym milczące już ptastwo cichości od dawna nie przerywało. Tarło postępował jak zwykle na czele oddziału wraz z Ordęgą, cieszył się już wcześnie wkrótce nastąpić mającym wjazdem swoim do stolicy. Przywiązywał on do tego wjazdu wyobrażenie pewnego tryumfu, i najpiękniejszemi marzeniami o przyjęciu, które znajdzie u króla i o dalszem powodzeniu umysł zajmował. Zatopiony w tych myślach w milczeniu jechał po prawym boku drogi obok Ordęgi i puściwszy cugle koniowi zdawał się nic nie słyszeć i nic nie widzieć koło siebie, gdy koń jego przelękniony w bok się rzucił i mocno uderzył w Ordęgę, który właśnie czapkę przed stojącym na rozstajnych drogach krzyżem zdejmował.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

— Robotnik Jan Wonder, Polak, zamieszkały pod No. 19 Luce ulicy został w przeszły czwartek na wieczór, gdy wracał od pracy, przejechany przez pociąg Chicago i North Western kolei, w pobliżu Blackhawk ulicy. Zawiesił się był, jak to wielu robi, na pociągu, aby czemprędzej przybyć do domu: W pobliżu Blackhawk ul. zeskoczył i padł na drugi tor, kędy właśnie pociąg także przejeżdżał.

— Lejarze (molders) w fabryce żniwiarek McCormicka zastrajkowali w zeszłym tygodniu, ponieważ właściciele fabryki, odciągnąwszy im zeszłej jesieni 15 prc. płacy i obiecawszy takowe im zwrócić od 15 marca rb., tego nie uczynili.

— Cieśla G. Hossas spadł w przeszły czwartek z dachu trzy piętrowego domu na rogu State i Perot ulicy, gdzie był zajęty pracą, i zabił się.

— W Chicago utworzył się komitet, którego zadaniem jest zażądać od władzy prawodawczej stanu Illinois $200,000 na dom przytułku dla weteranów z stanu Illinois, którzy brali udział w wojnie przeciw południowcom.

— W przyszły wtorek odbędą się wybory nowych urzędników naszego grodu: Demokraci życzą sobie mieć za burmistrza Carter'a Harrison, od kilku lat już zajmującego ten urząd, republikanie Sidney'a Smith, prohibicyoniści Wm. H. Bush; za skarbnika życzą sobie republikanie: Jana F. Finnerty (znanego agitatora i rewolucyonistę irlandzkieg-), demokraci: Wm. M. Devine, proh. Waylanda W. Waite; na prokuratora miasta; demokraci, Piotra J. Ellert; republikanie, Hempstead'a Washburne, proh. Jerzego C. Christian; na klerka czyli pisarza miasta, republikanie postawili Hermana C. Plautza, demokraci Jana G. Neumeister, proh. C. M. Catlin'a. Są to główniejsi urzędnicy miasta. Względem innych urzędników radzimy Rodakom, aby w pojedyńczych wardach, gdzie Polak jest nominowany na jaki urząd, w dniu 7 bm. oddali swe głosy na niego bez zważania na to, które stronnictwo go zanominowało.

O co nam najbardziej chodzi jest, aby w 14 wardzie został obrany za aldermana kandydat stronnictwa demokratycznego, ob. Jan Barzynski, którego z pewnością każdy Polak w tej wardzie mieszkający zna. Republikanie postawili za swego kandydata Franciszka Schaacka (Niemca), prohibicyoniści C. J. Clarka. Oprócz tego jest kilka innych osobistości starających się o ten urząd. Rodacy! nie zamieszkajcie głosować za Polakiem: Janem Barzynskim. Głosując jednozgodnie za Polakiem okażecie że wasze głosy coś znaczą i raz przynajmniej będziecie w radzie miejskiej mieli swego zastępcę.

— Zwracamy uwagę Rodakom w Chicago, że pp. M. Pikulski i W. Chęcinski założyli piekarnią pod No. 724—18 ulica, blizko Paulina. Przedsiębiorstwo to godnem jest poparcia ze strony Polaków.

— W poniedziałek zniszczył pożar część budynku położonego pod No. 119 Monroe ulicy, w którym się znajdowała drukarnia „National Printing" kompanii. Strata $250,000.

— W zeszłym tygodniu umarło w Chicago 218 osób.

— Na dniu 29 marca br. odbyło się posiedzenie roczne Tow. Rycerzy św. Kazimierza. Do administracyi wybrano na rok bieżący następujących członków:

Józef Napieralski, Prezydent
Józef Rożański, Naczelnik
Stanisław Malicki, Sekretarz prot.
Walenty Laskowski, „ finan.
Jan Nowak, | Oficerowie
Andrzej Liss, |
Stanisław Bonk, Kasyer
Józef Thomas, Chorąży
Aleks. Słomiński, Podchorąży.

Wszelkie listy i korespondencye tyczące się tegoż Towarzystwa mogą być adresowane:

Stanisław Malicki,
761 W. 17th str., - Chicago, Ill.

WASHINGTON.

Washington, 26 marca.—Manning, minister finansów zamierza zapytać się głównych urzędników cła, czy wydatki w wydziale celnym nie mogłyby być zmniejszone przez dymisyę kilku urzędników tego wydziału.

— Angielsko-protestanscy duchowni przedłożyli dziś Clevelandowi petycyę, podpisaną przez przeszło 1000 duchownych i innych obywateli, aby prawo „Edmunds" a przeciw wielożeństwu zostało ściśle wykonanem i otrzymali odpowiedź prezydenta, że sprawę tę jak najprędzej rozważy.

Washington, 27 marca.—Wozy i konie ministerstwa spraw wewnętrznych zostały dziś sprzedane na aukcyi.

— Endicott, minister wojny, oświadczył, że jen. Hatch nie został jeszcze upoważniony do wydalenia osadników z Oklahoma. Prezydent uwiadamia w swej proklamacyi wszystkie osoby w Oklahoma osadników jako i też chodowników bydła, aby opuścili terytoryum, lecz pozostawia im pewien czas do uczynienia tego. Gdyby tego nie uczynili ministeryum spraw wewnętrznych przedsięweźmie środki do wydalenia wszystkich intruzów, a w razie potrzeby ministeryum wojny pójdzie z niem ręka w rękę.

AMERYKA.

— Podczas gdy jenerał Hatch strzeże granicy terytoryum indyańskiego, osadnicy w małych oddziałach przemykają się do Oklahoma i zakładają osady.

— Senat stanu New York nie przyjął wniosku, aby wybory miejscowe, które się odbywają w wiośnie, były odłożone na jesień.

— Pomiędzy mieszkańcami powiatów Kanawha, Jackson, Gilner, Calhoun i Roan, w stanie W. Virginia obecnie wielka jest bieda, ponieważ z powodu wielkiej suszy w zeszłym roku małe tylko mieli zbiory. Farmerzy tamtejsi nie posiadają żywności dla siebie ani dla bydła, ani też zasobów pieniężnych aby ją kupić.

— W dniu 25 marca wrócił amerykański wojenny statek parowy „Swatara" z Livingstone i Port Barries w środkowej Ameryce do New Orleans. Posłano go do środkowej Ameryki po chorych i w nędzy pozostających obywateli Stanów Zjednoczonych, którzy tamże pracowali przy kolejach żelaznych. Przywiózł 78 robotników którzy wszyscy cierpieli na malaryę. Jeden z nich umarł w drodze. Wyzdrowiałych puszczono do domu, 21 zaś musiało się pozostać w szpitalu w New Orleans.

— Osadnicy, chcący się udać do Oklahoma zostali telegraficznie uwiadomieni przez swego zastępcę w Washington, że natychmiast będzie wyznaczona komisya do zbadania położenia sprawy „oklahomskiej". Do komisyi tej mają należeć, jak donosi jen. Hatch, senatorowie: Ingalls, Dawes i Morgan.

— Z powodu że w wielu miejscowościach stanów nowo-angielskich leży jeszcze od 3 do 5 stóp śniegu, wielu fabrykantów i właścicieli młynów obawia się przy nadchodzącem cieplejszem powietrzu za nagłego roztopienia śniegu i wskutek tego wylewu wody z jezior i rzek tamtejszych.

— W St Louis zanominowali republikanie kandydatem na godność burmistrza Williama L. Ewing; demokraci zaś Davida R. Francis.

— W zeszłym tygodniu powstały w Manitoba prowincyi angielskiej między Indyanami i Pół-indyanami (half breeds) rozruchy, skierowane przeciw rządowi angielskiemu. Z St. Paul, Minn., telegrafują w tej sprawie: Telegram specyalny z Winnipeg donosi: Dowiadujemy się ze źródła wiarogodnego, że powstańcy wzięli majora Crozier z jego przeszło 100 konnych policyantów składający się oddział w niewolę po zawziętej utarczce, w której obie strony utraciły kilku ludzi. Dwóch powstańców usiłowało wykoleić pociąg, wiozący z Winnipeg wojsko na zachód. Nie udało im się i zostali aresztowani. Jeden z nich miał depesze Riel'a (dowódzcy powstańców) w których tenże pobudza Pół-Indyaninów w Winnipeg i w południowej Manitobie do powstania.

— W izbie reprezentantów stanu Illinois podał Tontz wniosek, aby konsens dla salonistów kosztował 100 tylko dolarów, lecz aby zarazem płacili 5 procent swych dochodów.

— Wydział wykonawczy niewiast stanu New York żądających równo uprawnienia wysłał do Clevelanda list, prosząc o dymisyę gubernatora terytoryum Dakota, ponieważ tenże zawetował równo-uprawnienie niewiast wzmiankowanem terytoryum.

— W Mound City Ill., panują ospice. Z ludności liczącej 1500 dusz, zachorowało 50. Zaraza ta daje się własnej czarnej ludności w znaki. Między białymi okazała się dotąd w dwóch familiach tylko.

— Izba reprezentantów stanu Ohio przyjęła prawo regulujące fabrykacyę, sprzedaż i używanie dynamitu. Osoby chcące się zająć jego fabrykacyą, muszą mieć pozwolenstwo od rady gminy miejscowości, w której chcą fabrykę założyć. Fabryka powinna być oddalona przynajmniej 160 prętów od budynków zamieszkanych lub publicznych; żadna osoba lub spółka nie może sprzedawać dynamitu osobom nie pełnoletnim; na pakunku powinno być napisane: „dynamite." Każdy sprzedawca musi utrzymywać książkę, w której zapisuje ilość sprzedanego dynamitu, dzień sprzedaży, wiek, płeć, kolor, nazwisko i miejsce zamieszkania kupującego. Kara pieniężna za przekroczenie prawa wynosi nie mniej jak $100, lub też więzienia nie mniej jak trzy lata. Ktoby nosił przy sobie nabój lub bombę dynamitową, lub użyje ich albo też podłoży na własności kogo innego, ma być więziony w domu karnym nie mniej jak pięć lat.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee)

S. St. Kozłowski były redaktor telegraficzny czasopisma „Herold", przyjął posadę sekretarza wydziału imigracyjnego stanu i pełni już swe obowiązki.

— Jakub Aebli, znany salonista w pobliżu domu weteranów, zgubił w zeszły czwartek $350. Około trzydziestu weteranów znajdowało się w jego salonie. Naraz poczęła się kłótnia pomiędzy weteranami. Aebli chcąc zaprowadzić porządek, wydobył rewolwer co też odniosło żądany skutek. W kieszeni rewolwerowej miał także wyżej wspomnianą sumę w pieniędzach papierowych. Niezawodnie wypadły z kieszeni, gdy wydobywał rewolwer i zostały przez jednego z obecnych podniesione i zatrzymane.

Nieszczęścia i przypadki.

— W Beaver Falls, Pa., został dom Roberta Ailey wysadzony w powietrze przez eksplozyę gazu. Żona Ailey'go została niebezpiecznie pokaleczoną.

—W fabryce „Warren County Saw Mill Works" w Pineville, Pa., pękł w d. 20 marca kocioł parowy. Jeden z robotników został przez eksplozyę wyrzucony 30 stóp w powietrze. Umarł wskutek ran.

— W Mound City, Ark., rozsadził się w dniu 27 marca kocioł parowy na parowcu „Mark Twain". Pięciu ludzi zostało zabitych a czworo niebezpiecznie pokaleczonych.

— Dwunastu górników utraciło życie w piątek w kopalni węgli w McAllister, Ind. Ter., przez szkodliwe gazy.

Zbrodnie i przestępstwa.

— Z Chattanooga, Tenn., donoszą pod dniem 25 marca: Niejakiś Jan Pierce wystarał się w przeszłą sobotę o konsens potrzebny do zawarcia ślubu, chcąc się ożenić w niedzielę z panną Alicyą Pennroy. Dziewczyna chciała poczekać jeszcze kilka dni. Młodzieniec niecierpliwy zawołał: „pobierzmy się natychmiast; jeżeli niechcesz, zastrzelę się". Gdy dziewczyna nie chciała się dać nakłonić do natychmiastowego zawarcia małżeństwa, Pierce wydobył rewolwer i zastrzelił się.

— W Newark, N. J., przerznął czarnuch Brown w dniu 25 marca swej żonie gardło i zastrzelił się potem. Niewiasta wyleczy się może.

— Czarnuch Charles Rose został w St. Louis skazany na 30 lat domu poprawy za zamordowanie Jana Ingraham. W dwóch procesach przedtem został skazany na śmierć.

— W Portland, Ore., został O'Neil, który w listopadzie zeszłego roku zabił Lewisa McDaniel, skazany na powieszenie.

— W Carrollton, w powiecie Carroll, Mo., zostali Joel Andersen i Laurel Baugh skazani na 99 lat domu poprawy każdy, za zamordowanie Jana Rheh.

— W Grayson, Ky., powieszono w dniu 27 marca niejakiegoś Williama Neal. Neal, Ellis Grafl i Jerzy Ellis zgwałcili w dniu 23 grudnia 1883 r. w pobliżu Ashland, Ky., Fannie Gibbons i jej przyjaciółkę, zamordowali następnie dwie te dziewczyny i chłopca Roberta Gibbons, i podpalili dom Gibbonsów Ellis wyznał zbrodnię i został w Lexington, Ky., powieszony na mocy prawa „lynch", Grafl zaś został powieszony w październiku zr.

— Do pewnego domu w Wadsboro N. C., przybył w tych dniach włóczęga prosząc niewiasty pozostające tamże o nocleg. Nie odmówiły mu wprawdzie noclegu, lecz zamknęły go na noc w alkierzu. Około północy zostały obudzone przez czarnucha żądającego od nich pod groźbą śmierci pieniądze, które miały w domu. Jedna z nich, udając że idzie po pieniądze, otworzyła drzwi alkierza, z którego wypadł włóczęga z rewolwerem w ręku, strzelił do rabuśnika i zabił na miejscu. Śledztwo okazało, że rabuśnik nie był czarnuchem, lecz człowiekiem białym, nadto jeszcze blizkim sąsiadem niewiast, który twarz był poczernił, aby go nie poznano.

— W Randolph, Mass., wysadzano w dniu 27 marca część „Windsor hotelu" w powietrze. Sprawcami mają być strajkujący szewcy, którzy się chcieli zemścić na przez nich nienawidzonych właścicieli hotelu.

— W tych dniach aresztowano w Nowym Yorku za kradzież 5 chłopców którzy zostali zbałamuceni przez czytanie tanich książek sensacyjnych. Dwunastoletni Felix Mathews był naczelnikiem. Przybrał sobie nazwę Feliks „Przestrach". Dwunastoletni także pomocnik jego Piotr O'Neil przybrał miano Piotr „Szpieg" Na pierwszej naradzie wojennej młodej bandy, uchwalono okradzenie skład broin znajdującego się na Broadway a znany pod nazwą „Arcade", Chłopcy wybiwszy okna wtargnęli do składu i zabrali sztyletów rewolwerów w wartości $100. Schwytano ich nazajutrz gdy w pewnym składzie chcieli zastawić kradzione rzeczy.

— Dwaj farmerzy niemieckiego pochodzenia, którzy zarazem byli ciotecznemi braćmi, odebrali sobie przed kilku dniami życie w Stewardsville w południowo zachodniej części stanu Indiana. Obaj, C. Fleischmann i G. Szarndiel przybyli przed trzema laty z Niemiec i kupili sobie farmy w pobliżu Evansville, Ind. Od kilku już czasów istniała między nimi nieprzyjaźń, ponieważ Fleischmann podejrzywał swego kuzyna, że tenże mu odstręcił wzajemność swej żony. W tych dniach przybyli obaj za sprawunkami do Stewartsville, spotkali i pokłócili się. Kilku przyjaciołom udało się ich rozłączyć. O czwartej godzinie po południu udał się Szarndiel w drogę ku domowi. Z powodu, że mu się coś przy wozie popsuło, zatrzymał się w drodze, gdzie go Fleischmann dogonił i począł z niego szydzić. Sz. rozjątrzony uderzył go nożem w twarz, Fleischmann zaś wziął ze swego woza żelazną sztabę, którą tak silnie przeciwnika uderzył, że zrobił mu w głowie otwór. Sz. miał jednakowoż jeszcze dość siły do powadzenia dalszej walki i ranił Fleischmanna kilkakrotnie nożem; następnie padli obaj na ziemię. Fl. dostał się na spód i odebrał jeszcze kilka cięć. Sąsiedzi ich którzy później tam tędy przejeżdżali znalezli F. zabitego a Sz. bezprzytomnego i odnieśli obudwóch do pobliskiego domu, gdzie Sz. na chwilę oprzytomniał i cały przebieg rzeczy opowiedział. W krótce potem począł mózg ciec z jego rany i za kilka minut był i on trupem.

Pożary.

— Z Buffalo, N Y., donoszą pod dniem 25 marca. Dzisiaj w wieczór wybuchł pożar w tutejszej hali muzycznej (Music Hall). W okamgnieniu zajęły płomienie cały budynek. W godzinę później zapalił się po za „Music Hall" stojący kościół katolicki. Z powodu ciasności ulic straż ogniowa nie mogła wiele co zrobić. Niejakiś Jerzy Smith i Józef Grimm udali się po drabinach na dach palącego się budynku, chcąc pomagać straży ogniowej. Gdy płomienie już poczęły ogarniać dach, straż ogniowa ocaliła się, wraz z nią także Smith, Grimm zaś pozostał na dachu. Widząc się otoczonym płomieniami pobiegł do wieży, chcąc się spuścić na dół po przewodniku błyskawicy. Tu zawisł przez kilka minut. Utraciwszy nareszcie siłę spadł na dół i złamał kark.

Oprócz Grimma utracił życie w płomieniach członek straży ogniowe Jerzy J. Roth. Strata wynosi $420,000, zabezpieczenie $100,000.

— W Columbus, O., wybuchł w więzieniu stanu Ohio, w bednarni Monypennego, w dniu 26 marca pożar, który zniszczył całą tę ręko dzielnię. 750,000 cygar zastawionych za $7000 spaliło się także. Strata ogółowa wynosi przeszło $30,000. Sam stan Ohio traci około $10,000.

— Fabryka wozów Haydock'a na St. Charles ulicy w St. Louis, Mo., spaliła się w wieczór dnia 26 marca. Pożar rozszerzył się także na stary kościół kongregationalistów. Strata $57,000.

Czyby kto uwierzył? a jednak prawdziwe, że czarownice ze starego kraju przybyły do Ameryki.

Któż z nas w Polsce nie słyszał o mniemanych czarownicach, które były postrachem naszego kochanego a jeszcze ciemnego ludu. Lud w nie wierzył prawie tak jak w samego Boga; a nie słuchając przykazań Jego przypisywał urojonym czarownicom nadziemską moc. Nie pomogły nawoływania z kazalnic, ani szerząca się oświata; mniemania o czarownicach w ciemnym ludzie przechowały się aż dotąd, a nawet do tak ucywilizowanego świata, jak Ameryka, przeniosła się zabobonna w nie wiara. Mniemane czarownice były jedną z największych klęsk w naszej ojczyźnie; przez nie całe familie często znienawidziły się, dochodziło nawet tak daleko, że z tej przyczyny całe okolice włóczyły się po sądach, a wskutek tego po między ludem zapanowało pijaństwo i lenistwo.

Pewnego razu przybywa do redakcyi „Gazety Polskiej" kobieta, ze skośnem i nizkiem wejrzeniem, która nie jest godną, aby nazwisko jej podawać publicznie i rozpoczyna następującą rozmowę:

„Jestem pani ..... i życzę sobie mieć w „Gazecie Polskiej" anons.

Redaktor pyta: „Jaki anons?"

„Odpowiedź: „Ja wszystko dobrego ludziom życzę. Ja wszystko dobrego ludziom przepowiem. Ja wypędzam złego duchy".

Redaktor nie mając jeszcze nigdy nic do czynienia z podobnemi osobami, zatrwożył się a nawet i ulękł, że czarownicę, w które nigdy nie wierzył, ma przed sobą i zaledwie zdobył się na zapytanie:

„To pani jest czarownicą?", a gdy usłyszał odpowiedź potwierdzającą, zdobył się na tyle energii, że nie szukając już nawet kropidła, schwycił tylko za bicz od konia — i jak nie zacznie kropić babę — aż ta wyprysła na środek ulicy.

Właśnie w tym samym czasie wychodzili ludzie z kościoła, a usłyszawszy słowo „czarownica" w tłumie powstał szmer, że Dyniewicz wykropił z swego domu czarownicę.

Tym sposobem kobieta ta pozyskała anons bezpłatny i od tego czasu ma się dobrze, bo często ktoś z ciemnych się trafi, że każe z siebie wypędzać złego ducha, lub jakie zaczarowanie.

Tak władza duchowna jak i świecka powinny się starać, takie bezeceństwo z Chicago usunąć, aby nie zakorzeniły się między rodzinami nienawiści podobne tym, które przed laty panowały w Polsce.

Szanowna Redakcyo Gazety Polskiej!

W numerze 2gim Nie-zgody z dn. 18 marca r. b. została umieszczoną korespondencya brzmiąca:

Odpowiedź w sprawie p. Altenburga naprzeciw p. S. Pruss. A w której to pozwolono sobie użyć mego nazwiska, jako narzędzie do niezgody pomiędzy p. S. Pruss a moją osobą.

Przeto niniejszem protestuję przeciw tak brutalnej i bezczelnej korespondencyi, która nietylko że była pisaną przez samego p, K. Altenburga i nie dosyć, iż pozwolił sobie użyć mego podpisu, lecz aby rękopismo jego nie było poznane w redakcyi Nie-zgody,— wyżebrał sobie p. J. Trawczyńskiego do przepisania takowej, co p. J. Tr. przysięgą może potwierdzić. Zatem upraszam Szanowną Redakcyą „Gazety Polskiej" i w ogóle wszystkie pisma polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki, aby owa korespondencya, ponieważ jest fałszywą w mojem imieniu była odwołaną, gdyż pan S. Pruss jest zupełnie niewinnym, co stwierdzam w przytomności moich rodaków, jako też, że nie byłem autorem wzmiankowanej korespondencyi, gdyż nie mogąc ani własnego swego podpisać nazwiska, w czem stawiam dowód 3ma znaczkami krzyża.

††† *Franciszek Krieger.*

Obecni przy odwołaniu korespondencyi: *Wł. Gołąbieski.*
Jan Pyszkowski,
Jan Trawczyński.

* Mikołaj Thelan, kowal, mieszkający w Schenectedy, N. Y., pracuje nad dziełem automatycznem, przedstawiającem 94 osób, które brały udział w ostatnich chwilach życia Jezusa Chrystusa. Nasamprzód widzi się Chrystusa, siedzącego wraz z apostołami przy „Ostatniej Wieczerzy" właśnie w chwili, gdy Judasz się pyta: „Panie, czy ja to jestem?" Następnie widać Zbawiciela modlącego się, nad nim unosi się anioł, apostołowie spoczywają. Scena trzecia przedstawia ogród, gdzie Judasz zdradził Zbawiciela. W scenie tej bierze 19 osób udział, pomiędzy niemi 6 żołnierzy. Następnie okazują się apostołowie idący korytarzem Poncyusza Piłata, właśnie gdy przechodzą obok drzwi sali sądowej, drzwi się otwierają i Jezus błogosławi ich, w tej samej chwili odwraca się św. Piotr, żałując za zaparcie się Chrystusa. W tej samej chwili okazuje się postać szatana, który spojrzawszy nasamprzód na św. Piotra, wzrok swój zwraca na Judasza i tak długo patrzy na niego, aż drzwi się za nim zamykają. Scena piąta przedstawia biczowanie Jezusa; siedm osób bierze udział w tej scenie. Następuje potem ukoronowanie Jezusa, przyczem także 7 osób bierze udział; poczem jest przedstawione skazanie Jezusa na śmierć krzyżową. Piłat siedzi na tronie czytając orędzie swej żony. Scena ósma przedstawia Zbawiciela wiszącego na krzyżu pomiędzy łotrami, w pobliżu znajduje się oddział żołnierzy rzymskich, dowódzca oddziału siedzi na koniu. Dziewiąta i ostatnia scena przedstawia Wniebowstąpienie Pańskie, w którem 12 osób bierze udział.

* Zaciętą bitwę ze szczurami, miał przed kilku dniami E. S. Borden, dość zamożny farmer w Candor, w Tioga powiecie, w południowej części stanu New York. udając się do świńskiego chlewa niedaleko od swego domu, gdzie chciał się zająć potrzebną jakąś reperacyą, uderzył kilka razy młotkiem o deskę, gdy z dziury w podłodze wyszły dwa wielkie szczury i uderzyły na farmera. Jednego z nich kopnął; na kwik szczura wybiegło, jak gdyby na pomoc towarzyszowi, kilkanaście szczurów, z różnych dziur i kryjówek w chlewie i jednocześnie uderzyły na Bordena starając dostać się do jego twarzy, on zaś zawołał wielkiego psa, który natychmiast przybył i podjął ze szczurami walkę. Wszystkie rzuciły się wspólnie na psa. Farmer korzystając z tej okoliczności pobiegł po kij. Powróciwszy spostrzegł, że pies już zażarł znaczną liczbę szczurów; pozostałe przy życiu prowadziły walkę zacięcie dalej przez przeszło 10 minut. Gdy 6 z nich tylko po zostało, uciekły do swych kryjówek. Cała podłoga chlewa była pokryta nieżywymi szczurami, podczas gdy pies był wszędzie pokryty krwią z ran mu zadanych. Szczury miały być niezmiernie wielkie, niektóre z nich przeszło stopę długie; farmerzy twierdzą, że należały do całej kolonii szczurów, które od 4 do 5 miesięcy dawały się całej okolicy w znaki.

KATALOG KSIĄZEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"

WŁ. DYNIEWICZA,

W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce do łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku ....c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego ....c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet ....c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma ....c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską ....c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina ....c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po ....c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów ....c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz ....c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz ....c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce ....c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza ....c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca św. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej ....c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci ....c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR I OSTATNIE chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego ....c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 8 KWIETNIA I BOLESŁAW ŚMIAŁY, król polski, przez Alex. Bednawskiego ....c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski ....c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicz ....c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób ....c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów ....c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo ....c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ ....c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BURZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej ....c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle ....c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego ....c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gniaździe orłem ....c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA ....c. 8
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza ....c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski ....c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia ....c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych ....c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasya ....c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE ....c. 4
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye ....c. 10
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku ....c. 4
27. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów ....c. 10
38. DWIE POWIEŚCI 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej 10
39. KATECHIZM większy ....c. 20
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2. Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878. 3. Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg ....c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna ....c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu ....c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864..c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego ....c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy ....c. 3
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach ....c. 25
46. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna ....c. 75
48. KRWAWA NOC ....c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce ....c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem ....c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI. wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin ....c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 1,25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie. Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d. 1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę ....c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt. ....c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego ....c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe ....c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym—Piosneczki weselne ....c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego. Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce ....c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja ....c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłośnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia..c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego ....c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic)..c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego ....c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger ....c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir...c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza ....c. 15
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe ....c. 8
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE ....c. 15
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami ....c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego ....c. 80
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego ....c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną.) ....c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bracwiku ....c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza ....c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski....c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską ....c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce. przez K. K. ....c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem ....c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * * ....c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami ....c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami ....c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego. profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkoł polskich w Ameryce, z wydania [illegible]nastego, w mocnej oprawie ....c 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK ....c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego oo prawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami ....c. 1[illegible]
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa ....c. 1[illegible]
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów ....c. 30
92. NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego.... .c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział L. Danielewski ....c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi ....c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie ....c. 10
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt ....c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry ....c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem $1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza ....c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks ....c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA ....c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyia septyniu Mokitoju iż Lankiszko ant Letuwiszkos kałbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta." ....c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej ....c. 85
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego ....c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ....c. 60
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów.....c. 30
110. Jasna Gora Częstochowska, gawęda przez Karola Kucza ....c. 16
111. Płacz i Narzekanie Ojców świętych czyli siedem ksiąg Mojżesza ....c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ....c. 60
112. Arytmetyka czyli książka rachunkow dla szkół polskich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz W. Dyniewicz, w mocnej oprawie.......c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów d lin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza ....c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem c.85
114. Z PRZYGOD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza ....c. 2
115. KSIĄZKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką d. 6 Maja 1864 r. 2. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S Van Bergh. 3 Teodoro, Król Borow, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa Profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego ....c. 25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena c 10
117. ŻYWOT NAJŚWIĘTSZEJ PANNY Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego .... c 60
118. PRZYJACIEL DZIECI książka do czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce ....c. 40.
119. POWROT Z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki. c. 15
120. BOHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki c 15
121. KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie zup, sosów, jarzyn, potraw miesnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczyw amerykańskich, itd. ct. 60
122. POJATA córka Lezdejki; albo Litwini w XIV. wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanem tytulikiem $1.75

Tygodnik Powieściowo-Naukowy drukuje się już na nowych maszynach i nie zawodnie wszystkie trzy numery jedne po drugich zostaną Szanownym Czytelnikom wysłane.

POSZUKIWANIA.

UWIADAMIAM rodziców polskich, którzyby chcieli, aby córki ich się wykształciły w weze kich pracach niew eścich, że uczę haftu, haftu tulowego, snucia tulowego, wszelkiej roboty perełkowej, heklowania, tapecerowania, znakowania bielizny, wyszywania sukien, obrusów i flaneli i wiązania, zresztą wszystkich prac potrzebnych do wykształcenia panienek. Przyjęłabym radą miejsce w jakim składzie lub parafii polskiej. Proszę Rodaków i Rodaczki, któreby wiedziały o podobnem stanowisku, aby mi raczyły donieść listownie pod adresem:

Miss M. JAKUBIAK,
(12.14) Alpena, Mich.

STANISŁAW TOMASZEWSKI przed wojną amerykańską mieszkał w St. Louis i miał wyjechać do Bostonu. Ktoby znał jego familię, niech raczy donieść jego bratu:

(13.15) Ks. R. Tomaszewski,
Pine Creek, Dodge P. O. Wis.

W zeszłym roku wyjechałem z Minonk Ill., za pracą do Colorado. Podczas mej niebytności żona moja wziąwszy z sobą $350 i zabrawszy dzieci nasze: 9 letnią Józefę, 6 letnią Rozalię i 11 miesięcy starą Helenę, wyjechała w dniu 2 sierpnia i dotąd nie wiem, gdzie się znajduje. Zdaje się, że zbłądziła w drodze. Rodzice jej mieszkają w Minonk. Rodakowi, który mi doniesie o miejscu jej pobytu ofiaruję $5 wynagrodzenia.

Michał Matuszak,
care of Mike Matis, Starkville,
(14 20) Les Animas Co., Colorado.

Poszukuję Józefa Krajewskiego, Stanisława Rytlaka i Stanisława Sierackiego pochodzących z Rogożna w W. Ks. Poznańskiem. Ktobykolwiek z Rodaków wiedział o miejscu ich pobytu, niech raczy mi donieść:

Leon Kenczyński,
40 Weld str., Rochester, N. Y.

Poszukujemy Józefa Sassa, który w r. 1881 przybył do Ameryki. Pochodzi z Kaczkowa, w powiecie wągrowieckim, w W. Ks. Poznańskiem. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech raczy donieść pod adresem: W. Popielarz, lub też W. Sass,
East Lake, Manistee Co., Mich.

Poszukuję Wiktora Jakubowskiego, pochodzącego z Królestwa Polskiego, gubernii suwalskiej, powiatu sennenskiego, który przybył do Ameryki w roku 1881. Miał przebywać w Chicago. On sam, lub kto inny, któryby wiedział o jego pobycie niech raczy donieść pod adresem:

Franciszek Luto,
Gilberton, Schuylkill Co., Pa.

Gdzie jest Piotr Łosewski, pochodzący z M. Olity, wileńskiej gubernii z pod zaboru moskiewskiego, który przed 7 lub 8 laty się miał znajdować w okolicy Chicago. Listy pod adresem, który podał dawniej w listach swych pisanych do Polski, przybywają napowrót. O łaskawe uwiadomienie o miejscu jego pobytu prosi Rodaków szwagier jego brata:

Antoni Wyszyński,
526 Lamberton str., Trenton, N. J.

W Bazarze Karola Telgmanna (Carl Telgman's Bazar) pod No. 431 Milwaukee ave., żąda się sprzedawczyni (lady-clerk).

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki,

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski,
— *Baltimore, Md.*, Wł. Wojcinski.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski.
— *Bronson,* Wincenty Ławniczak.
— *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— *Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Czestochowie.* August L. Załontz.
— *Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Detroit.* Jan Lemka.
— *Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
— *Grand Rapids Mich.* J. W. Napierała, i A S. Damskey.
— *Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
— *Kewaunee.* Jan Brzeziński.
— *Lemont.* Michał Nowacki.
— *La Salle.* Geo. Gostomski.
— *Louisville, Ky.* Jan Richter.
— *Milwaukee* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. B...
— *Minnesota Lake,* Minn., Józef Schulcz.
— *Mount Carmel.* W. Przybyliński
— *Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *New York'u.* J. Patrzykowski, S. Krzemiński i Wm. Budzynski.
— *Northeim, Wis.*, Józef Chudyszewicz.
— *Pittsburgh, Pa.* Jan Bruchwalski.
— *Portsmouth, Mich.*, M. Stajkowski.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
— *St. Louis, Mo.*, Onufry Kozłowski.
— *Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, Geo. J. Vollmayer.
— *Winona.* Józef Jeżewski, Jan Anglewicz i W. Lorbiecki.

(Dla Gazety Polskiej).

Jadwiga

napisał

Dr. Paweł Gawrzyjelski.

(Dokończenie.)

„Cóż się tobie dziś stało, Nadworski?" zapytał jeden z towarzyszy Bolesława. Siedzisz tak spokojnie i sztywno, jak posąg marmurowy i zdajesz się spać z oczami otwartemi. Czy nie słyszałeś wspaniałego śpiewu? Czyż nie widzisz „primadonny" na scenie? Boże — zawołał — przyjaciele, patrzcie na tego człowieka, jakie mdłe są oczy jego; wszystka krew odbiegła z jego twarzy: cóż się panu zrobiło, Nadworski?" zawołał głośno i schwycił Bolesława silnie za ramię.

Siedzący ruszył się. Dreszcz przeszedł przez jego ciało, krew uderzyła nagle do głowy, otworzył usta, jakoby chciał coś mówić, nie mógł atoli wydobyć ani jednego słowa i dwie wielkie łzy trysnęły z ócz jego i spłynęły zwolna po licach. Przyjaciele przestraszeni otoczyli go; jeden z nich podał mu esencyi ożywiającej, inny zaś pospieszył zawołać lekarza. Nie trwało atoli długo a silna natura Bolesława przemogła. Przezwyciężył wzruszenie, blady powstał z krzesła i prosił przyjaciół, aby dla niego nie opuścili zabawy i dozwolili mu udać się do swego mieszkania, by odpocząć po nagłym napadzie słabości.

Przybywszy do swego pokoju, zamknął drzwi na klucz i upadł bezprzytomny na krześle. Długo to trwało nim się ocucił tak dalece, aby zapalić światło, poczem niespokojny przechadzał się po pokoju do czasu, kiedy czyste słońce poranne ukazało się ponad wierzchołkami dalekich gór i poczęło oświecać mieszkanie niespokojnego wędrowca. Służącego, który przyszedł dla uporządkowania pokoju, odesłał Bolesław szorstko, kazawszy zarazem przeprosić przyjaciół, którzyby przyszli go odwiedzić, aby się przekonać o stanie jego zdrowia.

Dzień prawie już minął i nadchodził wieczór. Bolesław pozostał w domu i nie towarzyszył przyjaciołom udającym się do teatru. Późno dopiero w nocy usiadł do stołu i napisał następujący list:

"Szanowna Pani!

Gdy panią widziałem wczoraj w operze, przypomniał mi się straszliwy sen, który przed wielu już laty miałem w ojczyźnie mojej Litwie. Z nieszczęsnego owego czasu pozostał mi tylko jeden piękny obraz, a obraz ten posiada rysy twarzy pani i jej oczy. Czyż pani przebaczy ubogiemu, który samotnie odbywa wędrówkę życia, jeżeli cię poprosi abyś się nań nie gniewała za tych kilka słów?"

Włożył list do koperty, napisał adres „primadonny" i poszedł na spoczynek. Nazajutrz znajdował się list w rękach śpiewaczki.

Po południu ogłaszały plakaty po wszystkich rogach ulic, że dla nagłego zasłabienia „primadonny" przedstawienie Belliniego „Normy" zostanie odłożonem. Natomiast grano inną sztukę, aby publiczność przynajmniej w części została wynagrodzoną za swą stratę. Jest to przecież rzeczą zwyczajną, że słynne śpiewaczki mają kaprysy, aby drażnić publiczność.

„Primadonna" tymczasem była istotnie chorą, jak służąca jej paniom z opery, które przyszły do hotelu, aby się wywiedzieć o zdrowiu swej „koleżanki", na seryo powiadała.

Rozmowna służąca powiadała, że pani jej odebrała z rana mały liścik i potem płakała bardzo długo, a później dała rozkaz, aby nikogo do niej nie wpuszczano, gdyż jest cierpiącą i że tego wieczora nie będzie śpiewała. Czy liścik był winą tego wszystkiego, ona (służąca) nie mogła wiedzieć. Pani jej nie obcuje z osobami płci mezkiej i żyje zawsze sama dla siebie, lecz o dawniejszych jej latach służąca jej nie umiała nic powiedzieć. Przeszłość jej pani była dla służącej wciąż jakoby książką zamkniętą, o której treści nie było można niczego się dowiedzieć.

Dzwonek odzywający się z pokoju pani spowodował rozmowną służącą do zatrzymania dla siebie tego, co jeszcze wiedziała i do udania się po rozkazy. Miała odnieść na pocztę bilecik, który był adresowany do pana Bolesława Nadworskiego. Treść liściku była następującą:

„Umieram prawie ze szczęścia. Bolesławie, nie zapomniałam o tobie nigdy i tęsknię za tobą, jak tonący za życiem. Zaledwie wierzę dotąd w moje szczęście; zdaje mi się, że marzę o rzeczy niepodobnej. Mogę zawierzyć tylko własnym oczom i nie będę spokojną, aż Cię ujrzę.

Twoja Jadwiga".

Stało się coś niesłychanego: surowa „primadonna" przyjęła tego samego jeszcze wieczora odwiedziny pewnego pana, zamknęła się z nim w swym pokoju, rozkazawszy służącej, aby nikogo nie wpuściła, póki obcy pan u niej się będzie znajdował. Panna pokojowa myślała, że koniec świata nadchodzi. Udała się do drzwi i podsłuchiwała wszystkie słowa, które w pokoju mówiono.

Dziwne to było spotkanie pomiędzy Jadwigą i Bolesławem! Nasamprzód oboje nie mówili nic, następnie poczęła Jadwiga rzewnie płakać i rzuciła się Bolesławowi na szyję, on zaś począł cichym, spokojnym głosem długo, długo opowiadać, podczas gdy ona trzymała go za szyję i wciąż łkała, aż ucałował jej usta i czule pogłaskał jej czoło. Następnie usłyszała służąca panią swą opowiadającą o zamku hrabioskim, o niedobrych rodzicach, którzy przyczynili się do nieszczęścia dobrych ludzi, jak ona — Jadwiga — przez dobrego cygana, który rozmyślnie podjął z tego powodu długą podróż, usłyszała o śmierci swego kochanka, jak w rozpaczy poprzysięgła, że nigdy już nie powróci do domu rodzicielskiego i z cyganami, którym dała swe klejnoty, udała się przez szerokie morze, — jak potem w nowym świecie znalazła miejsce jako nauczycielka i nareszcie powzięła zamiar zostania śpiewaczką, przy czem miała wiele szczęścia, jeżeliby można powodzenie w nowym zawodzie nazwać szczęściem.

Było już późno wieczorem, gdy oboje się rozłączyli, a nazajutrz przybył nieznajomy pan znowu i prawie już wcale domu śpiewaczki nie opuszczał. Przedsiębiorca opery przybył, prosząc panią, aby raczyła wieczorem śpiewać w operze; wesoło przystała na jego żądanie z zastrzeżeniem, że po raz ostatni będzie występowała na scenie. Kontrakt jej już się kończył, a w razie potrzeby chciała zapłacić karę, stósownie do umowy.

W kilka dni potem okazało się w czasopismach ogłoszenie, że słynna „primadonna" opery poszła za mąż, za bardzo bogatego młodego cudzoziemca. Donoszono zarazem, że młoda para postanowiła obrać sobie Californię za drugą ojczyznę i że pan Nadworski zakupił już piękną willę w znanej dolinie Napa.

Na tem skończyłaby się właściwie nasza powieść. Każdy zrozumie, że młodzi małżonkowie, zahartowani przez długie lata nieszczęścia i boleści w szkole życia, tak się urządzili, aby mieć na przyszłość życie wesołe i wolne od kłopotu. — Po burzach piekielnych prawie, czysty i wesoły błękit nieba rozpościerał się po nad ich głowami i po nad domem, z którego sztuka i natura utworzyły mały raj. Zapomnieli o przykrej przeszłości i żyli tylko dla teraźniejszości, którą używali rozsądnie i w niej znaleźli źródło wszystkiego szczęścia doczesnego.

Z dawnej ojczyzny odebrali przypadkowo wiadomość, że dobra hrabiego Milnickiego z powodu braku spadkobierców od rządu zostały skonfiskowane i do dóbr rządowych przyłączone. Ani Jadwiga, ani też Bolesław nie troszczyli się o posiadanie własności, na której spoczywało przekleństwo.

Bolesław tylko, gdy się dowiedział, że stary, wierny Witold też już nie znajduje się pomiędzy żyjącymi, zasmucił się, jakoby jeszcze raz był utracił ojca.

Litawor obrał dla siebie i familii swej cygańskiej wschód Stanów Zjednoczonych za pole działania i wciąż bardzo starym już będąc, wędrował podług zwyczaju swego plemienia po borach i polach. Często jednakowoż myślał jeszcze o Jadwidze i opowiadał pilnie słuchającemu młodemu pokoleniu o pięknej młodej pani, która wraz z cyganami przepłynęła ocean, nie chciała się jednakowoż dzielić ich losem, lecz wolała zamieszkać w wielkiem mieście, gdzie jest dosyć szczęśliwą, jeżeli można być szczęśliwym w ciasnych ulicach wielkich miast.

(Koniec).

*Pewien dziennik zamieścił niedawno temu dziesięć rad dla swoich czytelników, które nazwał: „Dziesięciorgiem przykazań prasowych" Warto aby je czytelnicy każdego czasopisma zachowali w pamięci: 1) Jakąkolwiek wiadomość chcesz przesłać do gazety, przesyłaj ją natychmiast, bo co nowem jest w chwili gdy pomyślisz, za godzinę może już nie być nowem. 2) Bądź zwięzłym, a oszczędzisz tem sobie czasu i czytelnikom. Niech będzie twoją zasadą: fakta, żadnych frazesów, żadnych uwag. 3) Bądź jasnym, pisz czytelnie szczególniej imiona i cyfry. 4) Nie pisz „wczoraj" ani "dzisiaj", ale wymień dzień i datę. 5) Kładź więcej punktów niż przecinków, ale nie zapominaj o obudwu. 6) Nie poprawiaj nigdy nazwiska ani liczby; przekryśl wyraz pomylony i napisz właściwy obok albo u góry. 7) Nie pisz po obu stronach papieru; wtedy bowiem artykuł twój musi składać jeden zecer, co trwa długo, i dla tego rzecz się nieraz opóźni albo całkiem drukowaną nie będzie. 8) Cokolwiek napiszesz, podpisz się zawsze pod tem. Każdy powinien mieć odwagę swoich przekonań. Podaj twoj adres, a bądź spokojny, że nazwisko korespondenta, który sobie tego życzy pozostanie w tajemnicy. 9) To co napiszesz, przeczytaj zawsze nim odeślesz, jeżeli zaś rzecz napisana tobie samemu się nie spodoba, rzuć ją w kąt. 10) Frankuj wszystkie listy do gazet.

* Chińczycy, choć to taki naród, że w wojnie z Francuzami ginie go tysiące, podczas gdy po stronie francuzkiej zwykle bywa jeden żołnierz zabity a dwóch rannych, ma jednak wcale rozsądne przypowieści.

Jedna z nich opowiada, że cesarz Chin chciał zostać koniecznie nieśmiertelnym i przyrzekł wielką nagrodę temu, ktoby mu podał sposób na to. Otóż pewien lekarz radził mu, żeby kazał perły w rosie rozpuścić, twierdząc, że wypiwszy ten napój, stanie u celu swych życzeń; ponieważ jednak perły w rosie rospuścić się nie chciały, więc nie fortunny doradzca koncept swój gardłem przepłacił.

Potem zjawił się jakiś magik z przyrządzonem już przez siebie napojem, w którem miała tkwić nieśmiertelność. Cesarz kazał wypić go samemu magikowi, poczem przywoławszy kata rzekł: Poderznij mu gardło, przekonamy się zaraz, czy stał się nieśmiertelnym. — Przestraszony magik padł na kolana, wyznając, że chciał cesarza oszukać i błagał litości.

— A więc sądziłeś, że mnie tak łatwo wywiedziesz w pole? — rzekł gniewnie cesarz.

— Tak sądziłem najjaśniejszy panie, a to dla tego, że żądałeś rzeczy dziwackiej.

Miałeś racyę — odrzekł monarcha — dla tego ci przebaczam; ale czaszę, w której był ten napój, zachowam, aby mi przypominała zawsze, że nawet dla żądań władzcy świata istnieją pewne granice.

Ostatnie wiadomości.

Londyn, 30 marca.—Gabinet francuzki postanowił wysłać do Tonkingu 2 dywizye pod 4 jenerałami brygadowymi. Admirał Courbet dostanie 10,000 posiłków.

Paryż, 30 marca.—Wzburzenie w Paryżu z powodu klęski pod Langson jest niezmierne. Rozjątrzenie ludu jest tak wielkiem, że rząd obawia się powstania.

Londyn, 30 marca.—Dzisiaj ma nastąpić formalne wypowiedzenie wojny Chinom przez Francyę. Francya pośle 50,000 wojska do Chin, które ma dążyć wprost do Pekingu. Admirał Courbet dostał rozkaz bombardowania Kantonu.

— Francuzi utracili w bitwie pod Langson 1200 ludzi rannych i zabitych.

Shanghai, 30 marca.—Parowiec „Orestes" z Liverpoolu wjechał na parowiec chinski i rozbił go. 70 ludzi utonęło.

La Libertad, 30 marca.—Wojsko prezydenta Barrios z Guatemali uderzyło dziś na wojsko rzeczypospolitej Salvador. Bliższych szczegółów nie ma dotąd.

New York, 30 marca.—W każdej chwili można się spodziewać śmierci jenerała Grant.

Winnipeg, 30 marca.—Powstanie Riel'a wzmaga się. Wiele plemion indyańskich łączy się z nim.

Boston, 30 marca.—Do tutejszego portu przybył okręt Sanning, z Bengalii. Podczas podróży umarło kilku majtków wskutek cholery.

Pszenica.

W główniejszych 20 stanach, gdzie przeważnie siano pszenicę zimową, zasiano w przeszłej jesieni 4,283,950 akrów mniej, jak w roku poprzedzającym. Gdyby liczono w przecięciu taki sam zbiór, jaki mieliśmy w roku zeszłym (13 buszli na akier), tenże zmniejszyłby się o 55,000,000 buszli. Do tego trzeba dodać stratę przez mrozy i niepogody tej zimy t. j. 15 procent w przecięciu (w 20 tych stanach zbiór wynosił 345,000,000 buszli), a więc 51,000,000 buszli, czyli razem 106,000,000 buszli mniej, jak w roku zeszłym.

Stany, które sieją pszenicę latową, poczęły już siew w niektórych miejscowościach; zdaje się z raportów, że też zupełnie tyle pszenicy nie będzie zasianej, jak w wiośnie roku zeszłego.

Co do pojedyńczych stanów, to: W Kansas zasiano o 35 procent mniej ziemi, jak w roku zeszłym, a szkodę uczynioną przez mrozy obliczono na 25 procent; w Ohio zasiano 10 procent mniej, szkodę przez zimę uczynioną obliczono na 20 do 25 procent; w Californii zasiano o 10 prc. mniej ziemi, a zresztą oziminy ucierpiały dużo z powodu braku deszczu; w New York uprawiono o 10 prc. mniej ziemi, jak zeszłego roku i mrozy uszkodziły pszenicę nieco; w stanie Indiana zasiano areału o 20 prc. mniej, jak w roku zeszłym, oziminy zostały uszkodzone przez mrozy o 15 do 20 prc.; w Pennsylvanii widoki na dobry plon nie są bardzo dobremi, susza w zeszłej jesieni opóźniła znacznie zasiew tak, że oziminy nie wzrosły dość przed zimą; rychły mróz narobił także dość szkody, a gdy lód i śnieg zaginął, pola były tak gołemi, jak gdyby je co dopiero poorano. Od czasu, gdy śnieg zaginął, panowały po wielkiej części suche, mroźne wiatry, które także się przyczyniły do zniszczenia oziminy; w Illinois zasiano roli o 15 prc. mniej, a oziminy ucierpiały dużo przez mróz, zwłaszcza w południowej części stanu; w Missouri zasiano o 10 prc. mniej roli, jak zeszłego roku, a mrozy i inne przyczyny szkodziły oziminom znacznie; w Michigan zasiano o 5 prc. mniej pszenicy, oziminy nie zostały wiele uszkodzone, dla tego też można się spodziewać przecięciowego plonu; w Kentucky zasiano o 15 prc. mniej, a ostra zima uszkodziła oziminy o drugie 15 prc.; z Virginii można się spodziewać tylko ¾ zwyczajnego zbioru, już to z przyczyny, że nie zasiano tyle roli jak w zeszłym roku, już to że powietrze nie służyło; w Maryland spodziewają się tylko połowy zwyczajnego plonu; z Tennessee można się z powodu ostrej zimy i z powodu mniejszego zasiewu spodziewać tylko 60 prc. zwyczajnego zbioru; w North Carolina spodziewają się zbioru o 25 prc. mniejszego, jak w roku zeszłym; w West Virginii zasiano o 20 prc. mniej areału, oziminy w złym znajdują się stanie; w Georgia zasiano o 15 prc. mniej ziemi, jak roku zeszłego, a oziminy są kiepskie z powodu późnego zasiewu i niepomyślnej zimy; w South Carolina oziminy także są kiepskie; w Texas zasiano pszenicy o 11 prc. mniej, jak roku zeszłego, stan oziminy nie jest zadowalniającym; w Alabama zasiano o 20 prc. mniej pszenicy, oziminy są kiepskie; w Arkansas zaś spodziewają się tylko ¾ zwyczajnego zbioru.

* Dwoje urodzin. Ślub. Śmierć. Ciekawy wypadek zdarzył się niedawno w Budapeszcie. Jeden i ten sam dom był w jednym i tym samym dniu świadkiem narodzin, chrztu, wesela i śmierci. Mieszkaniec tego domu żenił się dnia 15go stycznia. Wracając z kościoła dowiaduje się, iż bratowej jego urodziło się dwoje bliźniąt. Chrzcą je natychmiast, ale jedno z bliźniąt umiera w kilka godzin.

Przestroga.

Złej reputacyi człowiek, uchodzący za Polaka, który jest rzeczywiście Niemcem, jak nie tylko nazwisko jego wskazuje, ale poprzednio już w czasopismach udowodnionem zostało, widząc, że już więcej na kolonizacyi Polaków zarabiać nie może, otworzył nowy zawód na zdobycie pieniędzy od Polaków. — Postanowił wyrabiać karty okrętowe i zająć się przesyłką pieniędzy do Europy. Rodacy nie dajcie się zbałamucić i wiedzcie, komu macie swój ciężko zapracowany pieniądz powierzać, bo człowiek taki musi być nie tylko z uczciwości swej znanym, ale i majątkiem odpowiedzialnym. Dla tego, że już poprzednio takie oszustwa się zdarzały, a ludzie z użalaniem do mnie przychodzili, zawczasu ostrzegam, aby pieniędzy człowiekowi nie powierzać, któryby z niemi mógł dać drapaka; więc udawajcie się do ludzi znanych z uczciwości i odpowiedzialnych majątkiem. — Nie myślcie, że ten cały interes chcę tylko sam pozyskać; przedstawiam jeszcze innych Polaków znanych z uczciwości i odpowiedzialnych swemi majątkami, którzy się wyrabianiem kart okrętowych i przesyłką pieniędzy trudnią, a tymi, za których sam ręczyć mogę, są:

1) Antoni Smarzewski—Schermann, 50 Bradley str.
2) Franciszek Bieszki —zięć Józefa Niemczewskiego, 604 Noble str.
3) Andrzej Kurr, 539 Noble str.
4) Michał Majewski, cor. Noble & Milwaukee Ave.,

a wreszcie wasz zaufany
W. Dyniewicz, 532 Noble str.,
agent pocztowych i pasażerowych parowców.

— Abonent nasz ob. Jan Żmudziński donosi nam, że w Stevens Point, Wis., spaliło się w zeszły wtorek 9 budynków, pomiędzy niemi salon Leona Cieszyńskiego i Boyaro Kopani, salon Andrzeja Glinieckiego i Michała Neyman, skład krawiecki Fr. Kitowskiego i także grocernia, skład szewcki i t. d., należące do innonarodowców.

— Rodakom w Baltimore donosimy, że pan Wł. Wojciński, No. 20 Essex str., mianowany został agentem „Gazety Polskiej" i „Tygodnika".

Sprostowanie.

W przeszłym numerze w korespondencyi z Milwaukee, Wis. względem Tygodnika zamiast „*Antoni Swański*" powinno być „*Antoni Iwański.*" Pomyłka ta typograficzna nie wpadła w oczy naszemu korektorowi, z przyczyny niemal jednego sposobu pisania I i S.

Pan Iwański poprzednio przebywał w *Lu Verne, Iowa.*

Odezwa!

Kapłan polski, mający potrzebne dokumenta — otrzymać może przy mnie natychmiast posadę Assystenta.

Pisemnie zgłosić się proszę — i przedłożyć rekomendacye pod adresem jak niżej:

D. H. KOLASINSKI,
proboszcz parafii św. Wojciecha.
(12.16) Detroit, Mich.
St. Aubin cor. Fremont str.

Kto sobie życzy książek do nabożeństwa, historycznych, powieściowych i. t. p. niech przyśle w liście 2 centowy znaczek pocztowy a odbierze katalog czyli spis wszystkich książek znajdujących się w księgarni polskiej Wł. Dyniewicza.

Na wielokrotne zapytywania co w takim razie począć, odpowiadamy, że kto nie chce prenumerować jakiejkolwiek gazety, powinien pocztmistrzowi lub listonoszowi gazetę tę zwrócić i oznajmić, że jej dłużej utrzymywać nie będzie a poczta zwróci przysłane numera bezpłatnie wydawcy. Gdy i to nic pomoże a wydawca narzuca się koniecznie z przesyłką, trzeba żądać od pocztmistrza lub listonosza kwitku, że to pismo zostało zwracane i nie żądane więcej. W takim razie odbiorca nie jest obowiązany płacić za narzucane mu pismo.

Redakcya „Gazety Polskiej".

Ceny Targowe.

CHICAGO, 1 Kwietnia 1885 r.

Mąka, zimowa	3.60@4.10
"Minnesota wiosenna	3.60@3.85
" " patent.	3.00@5.25
" żytnia	3.75@4.00
Pszenica No 2 buszel	79@85
" No 3 "	75
Kukurudza "	40@42
Owies	28@32
Żyto	60@65
Jęczmień	50@66
Wieprzowina, 100 fnt.	5.40
Smalec, 100 funtów	6.75@7 00
Szynki funt	8@9
Masło zwykłe	6@13
dobre	18@23
śmietankowe	25@26
Ser	2@13
Jaja, tuzin	13
Jabłka beczka	2.25@3.50
Kawa, funt Java	18@25
" " Rio	12@15
Cukier	6@7
"żółty	5
Molasses, galon	35@60
Syrop "	15@35
Ryż, funt	6@7
Siano, tuna tymotka No. 1	12.50
" " " No 2	10.50@11.00
mięszane	9.00@10.00
preryowe	7 00@11.50
Kartofle, buszel	50@60
Gęsi żywe funt	9@10
Indyki	9@12
Kury " "	11@12
Kaczki,	10@13
Żywe świnie	3.90@4.75
Owce	2.50@4.70
Krowy	36.50@60.00
Cielęcina, funt.	6@7
Spiryt	1.15
Wełna	12@28
Fasola (groch biały), buszel	1.20@1.35
Groch polny	1.10@1.25
Cybula	3.50

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	10⅝
Low Middling	10⅜
Good Ordinary	10
W Galveston, Texas,	
Middling	11
Low Middling	10⅜
dobra zwyczajna	10⅛
W Memphis, Tenn.	
Middling	10
WSt. Louis	
Middling	10⅜

Listy polskie na poczcie.

1446	Abramoski R.	1603	Mach Jan
1450	Barat Abram	1604	Mech —
1466	Bozkowska H.	1608	Moruska F.
1470	Broszek E.	1616	Niweryk M.
1475	Budzynski J.	1617	Ogorzelec A.
1476	Burkard G.	1618	Patrykus A.
1478	Bwnacin G.	1620	Piastanowicz W.
1479	Chlopek Jan	1621	Pokorny K.
1480	Cibulka Józef	1628	Rakow G.
1483	Czerwinski J.	16.6	Rezakova B.
1484	" Józef	1629	Rutczka Lina
1487	Domschilz K.	1631	Samborska M.
1489	Dochoska W. M	1647	Shroeder J.
1490	Dub Franc.	1653	Szwerdel Jan
1491	Dvorhovicz M.	1659	Sklarz M.
1510	Gludinlowa E.	1660	Skurkowicz F.
1512	Górecki P.	1661	Słonowicz E.
1516	Grudowski A.	1662	Smola Jan
1524	Helerno M.	1663	Sobesycki J.
1553	Juranowski P.	1668	Stanik Albert
1564	Jordana F.	1671	Sterdonski F.
1566	Kaczorowski F.	1673	Szymanowska M.
1569	Kajdanski Jan	1679	Tomek Józef
1572	Kalas Jakób	1691	Wawak F.
1581	Koplin K.	1698	Widus Jan
1582	Kotaski J.	1701	Wojciechowski Z.
1588	Kuberski Jan	1704	Wolkowski J.
1590	Kuratko F.	1706	Wozobule W.
1591	Kraszewski A.	1707	Yonka Jan
1602	Lycz A.		